

KRESOWIAK GALICYJSKI

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 9-10 (26-27) listopad, grudzień 1998 r.

Cena 1,20 zł

LEŚNE ŻNIWA DLA ŻŁODZIEI

Największym bogactwem powiatu lubaczowskiego są nie skażone jeszcze przemysłem lasy. Ziemia tu liche, nie ma też przemysłu. Braki te rekompensują olbrzymie kompleksy leśne, zasobne w piękne, zdrowe okazy drzew. To one wzbogacają walory krajobrazowe lubaczowskiej ziemi, dają możliwość zarobku, poprzez rozwój turystyki stwarzają szansę rozwoju powiatu.

Niestety, w niezbyt odległej przyszłości lasy te mogą być zdewastowane, jeśli dziś nie uda się nam przerwać, rosnącą niczym lawina, plagi złodziejstwa drzew. Liberalizacja ustaw w 1991 roku, dotyczącym ścinania drzew, jak też fatalne przepisy dotyczące zbywania drewna, powodują, że złodzieje coraz częściej czują się bezkarnie.

Na terenie Nadleśnictwa Lubaczów w I półroczu br. ujawniono aż 39 przypadków kradzieży drewna, to jest o 30% więcej, niż w analogicznym okresie roku poprzedniego. Skradziono ogółem 343 m³ drewna. W porównaniu z analogicznym okresem roku poprzedniego nastąpił wzrost aż o 96%! Największe straty poniosły leśnictwa Krowica, Budomierz i Wielkie Oczy. To na tym terenie działa od 1994 r. zorganizowany gang braci R., trudniący się procederem wyrębu i kradzieży drewna dębowego i sosnowego. Chociaż ludzie ci nigdzie nie pracują, dorobili się znacznych fortun. Posiadają duże, nowo wybudowane domy, zagraniczne samochody. Dysponują też parkiem pojazdów dostawczych do wywozu drewna (traktory, samochody ciężarowe, Żuki). W budynku gospodarczym mają cichy pracujący trak do przecierania drewna, który zazwyczaj pracuje nocą. Z gangiem tym współdziałają mieszkańcy okolicznych wsi. Od nich bracia R. skupują kradzione drewno, a nawet, w razie potrzeby, udostępniają im sfalszowane dokumenty w celu legalizacji tego procederu. Do kradzieży angażowani są złodzieje i recydywiści. W efekcie na podstawie pozostawionych śladów można przyjąć, że gang ten na przestrzeni 2,5 roku wyciął w Leśnictwie Krowica i Budomierz 194 sztuki drzew dębowych i 162 sosny.



Zarekwirowany łup złodziei.

Fot. Archiwum

Cisnie się tutaj pytanie, co robi straż leśna, policja? Oczywiście, służby leśne nie próżnują, ale walka ze złodziejami nie jest prosta. Oto 4 lutego w Leśnictwie Budomierz straż leśna wspólnie z leśniczym organizuje zasadzkę. Bracia R. zjawili się w lesie dwoma ciągnikami i przystąpili do ścinania drzew dębowych. Błyskawicznie wezwano pomoc z KRP w Lubaczowie. O godz. 19.30 do lasu ruszyły dwa samochody UAZ z pięcioma pracownikami straży leśnej i dwoma policjantami. Zablockowano dwie drogi wyjazdowe z lasu. Sprawcy kradzieży poodpinali ciągniki od wozów naładowanych drewnem i zaczęli nimi uciekać w zamaznięte pola. W tej sytuacji pogoń samochodami osobowymi była niemożliwa.

(ciąg dalszy na str. 3)

Z okazji Świąt i Nowego Roku
zadowolenia i radości
w życiu,
dużo serdeczności od ludzi
naszym Czytelnikom
i Sympatykom
życzy



MAMY POWIAT

Powiat lubaczowski po 23 latach wraca z wygnania. Ziemia lubaczowska, tak jak niegdyś znowu stanowi jeden zwarty organizm. Lechta to ambicje ludzi, rodzi dumę, apetyty na władzę, jak też rozbudza nadzieję, wiarę, że wreszcie skutecznie, łącząc wysiłki, ruszymy do przodu, że zacznie spadać bezrobocie i pojawiają się nowe miejsca pracy.

Nie przypadkowo tak wielkie emocje towarzyszyły akcji wyborczej, jak i samym wyborom. Zwycięzcami okazały się trzy ugrupowania: AWS, Przymierze Społeczne i SLD. Z ramienia AWS do Rady Powiatu weszli: Ryszard Czajkowski, Józef Fircowicz, Jan Gusza, Adam Koszczan, Tadeusz Leja, Maciej Łuszczyszyn, Adam Swatek, Henryk Wolańczyk, Stanisław Zagrobelny, Ignacy Zaremba. Przymierze Społeczne w Radzie reprezentują: Grzegorz Chmielowiec, Bolesław Dydyk, Stanisław Goraj, Józef Michalik, Stanisław Mokrzycki, Władysław Obirek, Zbigniew Pałczyński, Zbigniew Wróbel, Zdzisław Zadworny. Natomiast radnymi z SLD są: Franciszek Brzyski, Zdzisław Domański, Władysław Drop, Władysław Krasinski, Roman Krawczyk, Stanisław Rysiowski, Adam Sobczak. Pozostali radni to: Zygmunt Gmyrek, Stanisław Procajło, Michał Swędz z „Ojczyzny” i Józef Karaś z Forum Gospodarczo-Kulturalnego.

Wyniki wyborów wykazały, że żadne z ugrupowań nie jest w stanie rządzić samodzielnie i aby powołać powiatowe władze niezbędna będzie koalicja. W grę mogły wchodzić jej dwa warianty: PSL – SLD oraz AWS – PSL. Biorąc pod uwagę opozycyjny wobec rządzącej koalicji charakter PSL i SLD, jak też spójny, niekolizyjny przebieg ich kampanii wyborczej, realny wydawał się w powiecie sojusz tych dwóch ugrupowań. Jeszcze przed wyborami z inicjatywy Józefa Michalika dochodził nawet do zawarcia umowy, we wstępie której czytamy: „Dla dobra mieszkańców poszczególnych gmin powiatu lubaczowskiego PSL i SLD postanawiają utworzyć koalicję programowo-wyborczą”.

Lider PSL Józef Michalik, niezależnie od ustaleń z SLD, równocześnie prowadził rozmowy z AWS, z którym ostatecznie radni PSL zawierają porozumienie. Jako argumenty podawano, że te dwa ugrupowania tworzą większość w Radzie, mają katolicki rodowód, oraz że ten układ odzwierciedla wolę wyborców, którzy w większości głosowali na prawicowych kandydatów.

Pierwsza inauguracyjna sesja Rady Powiatowej w Lubaczowie, na której dokonano wyboru władz, odbyła się 10 listopada. Przewodniczącym obrad, jako senior, został Władysław Obirek z Rudy Różanieckiej, który był radnym powiatowym z końca lat sześćdziesiątych. Po złożeniu uroczystego ślubowania odbyły się wybory. W tajnym głosowaniu, uzyskawszy 19 głosów, przewodniczącym Rady został wybrany Adam Swatek z AWS – nauczyciel z lubaczowskiego LO.

(ciąg dalszy na str. 3)

W powiecie lubaczowskim

W Gminie Narol oddano do użytku nowoczesne ekologiczne wysypisko śmieci. Inwestycja ta, zlokalizowana na terenie sołectwa Podlesiny, zbudowana została kosztem 1 000 000 zł pochodzących z własnych środków.

W Żaluzi odbyły się manewry jednostek OSP z terenu gminy Lubaczów. Siedem sekcji uczestniczyło w gaszeniu pozorowanego pożaru młyna. Sprawdzian obserwował komendant rejonowy Straży Pożarnej Franciszek Kornaga.

W Narolu ulica Warszawska oraz Krupiec, jak też wieś Kadłubiska, do końca br. otrzymają gaz.

Z okazji Dnia Edukacji Narodowej **Janina Matyaszek**, nauczycielka ze Szkoły Podstawowej w Oleszyczach, została odznaczona Brązowym Krzyżem Zasługi.

W Cieszanowie jest już na ukończeniu budowa nowoczesnej, o powierzchni ponad 500 m², hali sportowej, która stanowi pierwszy etap budowy szkoły. Jej uroczyste otwarcie nastąpi 29 grudnia br.

Na finiszu jest też budowa hali sportowej przy Szkole Podstawowej w Nowym Lublińcu i jeszcze w tym roku szkolnym zostanie ona oddana do użytku.

Remontem cerkiewki w Werchracie zajęła się Fundacja Kanadyjska, co stwarza szansę na jej rychłe odnowienie.

22 listopada w auli Szkoły Muzycznej w Rzeszowie (ul. Reformacka 6) otwarta została wystawa fotograficzna **Janusza i Igora Wito-wiczów** pt. „Bruśnieńskie krzyże”. Przypomnijmy, że nagrobki wyrabiane przez miejscowych rzemieślników i artystów były znane już na początku ubiegłego stulecia i można je znaleźć na cmentarzach wiejskich od Kolbuszowej po Lwów.

Pod hasłem „Duch święty odnow serca nasze” odbył się w Lubaczowie Tydzień Kultury Chrześcijańskiej organizowany przez Klub Inteligencji Katolickiej.

7 listopada 50-lecie działalności obchodziło Koło łowieckie „Jeleń” z Oleszyc. Jego pierwszym prezesem aż do 1967 r. był inż. **Stefan Róg**. Aktualnie koło, którego prezesem jest **Rudolf Ozimek**, zrzesza 52 członków oraz 4 kandydatów.

Zaproszenie ognia było przyczyną pożaru zabytkowej XVIII-wiecznej cerkwi w Opacie. Dzięki błyskawicznej akcji straży PSP z Lubaczowa i wsparciu przez ratowników z OSP

w Baszni i z Cieszanowa straty zostały ograniczone do minimum. Niestety nie udało się uratować części poddasza, ścian i elementów schodów prowadzących na ambone.

7 listopada w Horyńcu odbyły się obchody Święta Niepodległości. Po mszy i złożeniu kwiatów na grobie żołnierzy września 1939 roku na dziedzińcu Szkoły Podstawowej zastępca starosty **Marta Fircowicz-Mazurek** dokonała odsłonięcia pomnika.

W GOK odbyła się uroczysta akademicka z programem artystycznym przygotowanym przez uczniów SP.

Uroczysty i bogaty przebieg miały też uroczystości obchodów Święta Niepodległości w Cieszanowie. W przededniu święta odbyła się uroczysta akademicka, na program której złożyła się m.in. część artystyczna przygotowana przez pracowników GOK.

W niedzielę po mszy za ojczyznę odbyła się procesja do miejsc pamięci: pod pomnik Łucji Charewicz, Krzyż Katyński, pomnik ku czci 1000-lecia Państwa Polskiego i na cmentarz. Na cmentarzu przy grobach Lityńskiego i Gajerskiego – żołnierzy poległych w 1918 roku – wygłoszone zostały dwa wystąpienia. **Janina Szajowska** mówiła o swoim wujku Gajerskim, a burmistrz **Edward Dziadula** podzielił się rocznicową refleksją. „Do miejsc na cmentarzu gdzie pochowani są bojownicy o wolność – powiedział m.in. – powinni przychodzić wszyscy i pytać leżących tam bohaterów czy spełnili ich testament... Te miejsca uczą pokory, budzą zadumę i otuchę do dalszej pracy”.

W Lubaczowie w Święto Zmarłych członkowie Społecznego Komitetu Opieki nad Cmentarzem, jak też harcerze i młodzież szkolna, uczestniczyli w zbiorze pieniędzy na remont zabytkowych i cennych grobowców. Plonem kwisty było zebranie 2500 zł.

Spiskie Muzeum w Lewoczy oraz Muzeum w Lubaczowie było organizatorem wystawy rzeźb mistrza Pawła z Lewoczy. Jej otwarcie odbyło się 4 października w Muzeum w Lubaczowie.

Edyta Sokołowska, uczennica VIII klasy SP w Cieszanowie, na Centralnej Olimpiadzie Języka Rosyjskiego zdobyła 9 miejsce.

Liczba głosów uzyskanych przez kandydatów na radnych do Sejmiku Wojewódzkiego w pow. lubaczowskim:

Edward Dziadula (SLD)	– 5385
Andrzej Buczek (AWS)	– 3221
Zbigniew Słotwiński (Przymierze Społeczne)	– 2441
Zbigniew Ćwik (Przymierze Społeczne)	– 948
Grażyna Zagrobelna	– 1330
Wiesław Bek (Unia Wolności)	– 629
Adam Kantor (AWS)	– 610
Tadeusz Faszczowy (SLD)	– 460

W skład Sejmiku Wojewódzkiego weszli więc: **Edward Dziadula, Andrzej Buczek i Zbigniew Słotwiński.**

Bezrobocie w powiecie lubaczowskim

Wciąż rekordowe bezrobocie utrzymuje się w powiecie lubaczowskim. Przypomnijmy, że z końcem 1997 roku w Rejonowym Urzędzie Pracy zarejestrowanych było 4501 bezrobotnych. Największe bezrobocie występuje wśród kobiet i mieszkańców wsi – 3028 osób. Wśród bezrobotnych mamy 148 tegorocznych absolwentów szkół, 82 osoby zwolnione ostatnio przez zakłady pracy i tylko 971 z prawem do zasiłku.

W sierpniu RUP zarejestrował 301 nowych bezrobotnych. Równocześnie z ewidencji RUP w Lubaczowie wyłączono 476 osób, w tym z powodu podjęcia pracy 260 osób. O ile w br. do RUP wpłynęło 815 ofert pracy (w tym 251 dotyczyło pracy stałej), to najmniej ofert pracy zarejestrowano w RUP w Lubaczowie – 45.

W związku z faktem, że największe bezrobocie w powiecie lubaczowskim dotyczy osób bez zawodu i o niskich kwalifikacjach, RUP realizuje specjalny program dla 10 osób bez zawodu. Podejmowane działania nakierowane są na ludzi, którym trudno bez pomocy będzie powrócić na rynek pracy. Zwątpili bowiem już w szansę jej znalezienia. Równocześnie RUP w Lubaczowie podjął program na rzecz przeciwdziałania bezrobociu dla 23 osób pozostających ponad 12 miesięcy bez pracy w wyniku likwidacji PGR.

Działania te, to kropla w morzu potrzeb. Bezrobocie bowiem ciągle rośnie. W porównaniu z ostatnim dniem września stan bezrobocia w Lubaczowie wzrósł o dalsze 20 osób.

R.S.

CZY WIECIE, ŻE...

Osiedle mieszkaniowe PGR w Lublińcu Starym jest większe niż sama wieś. W Osiedlu mieszka 81 rodzin, a w samej wsi 58.

W Ułazowie w 1998 roku urodziło się tylko jedno dziecko. Równocześnie w mijającym roku było już 5 pogrzebów.

Od zakończenia wojny do 5 lipca 1946 roku z powiatu lubaczowskiego wysiedlono 9951 rodzin i 43 172 osoby narodowości ukraińskiej.

Cewków, największa wieś w powiecie lubaczowskim liczy 1727 osób.

W Szkole Podstawowej w Nowym Lublińcu, kierowanej przez **Zbigniewa Wróbla**, młodzież wszystkich klas ma lekcję języka angielskiego.

Do Sejmiku Wojewódzkiego z Cieszanowa zostało wybranych aż dwóch radnych: burmistrz Cieszanowa **Edward Dziadula** i przewodniczący przemyskiej Solidarności **Andrzej Buczek**. Aby było ciekawiej pochodzą oni z tej samej ulicy Czereśnie (do niedawna wsi) i ich rodzinne domy dzieli tylko droga.

W powiecie lubaczowskim w 1968 roku urodziło się 1079 dzieci i były 382 zgony.

LEŚNE ŻNIWA dla złodziei

(ciąg dalszy ze str. 1)

Po kilku minutach, korzystając z ciemności, złodzieje zbliżyli się do wozów z drewnem z zamiarem ich zabrania, a pilnujących próbowali zastraszyć groźbami. Wkrótce też pojawili się samochodami, manifestując w ten sposób swą siłę. W tej sytuacji policjanci wezwali dwa radiowozy, ale mimo takich działań sprawców nie udało się zatrzymać. Zarekwirowano tylko drewno i wozy. Policja do tej pory nie przeprowadziła czynności wyjaśniających. W efekcie nie ustalono sprawców kradzieży, jak też nie zidentyfikowano właścicieli wozów. Nie dziw, że po tej nocy bracia R. poczuli się zupełnie bezkarni.

Już w kilka dni później wycięto w Krowicy przy utwardzonej drodze 9 dorodnych drzew, obalając je na jezdnię. Na drodze leśnej położono kolczatkę, która spowodowała uszkodzenie koła w samochodzie UAZ. Nie koniec jednak na tej demonstracji siły gangu. Drzwi leśniczówki w Krowicy wysmarowano odchodami, a z budynku wyrwano instalację elektryczną. W zamki napchano zapafek, a z magazynu zrabowano siekiery i łopaty. I tym razem dochodzenie prowadzone przez KRP zostało umorzone.

Mija tydzień i gang w Leśnictwie Krowica dokonuje przy drodze leśnej kolejnego wyrębu i kradzieży 11 sztuk dębów o masie 22 m³ i wartości 7300 zł. Nocą drewno przetarto i wywieziono do Jarostawia. Gdy ujawniono kradzież, strażnicy leśni i funkcjonariusz policji odwiedzili posesję pana R., gdzie oczywiście drewna już nie było i dochodzenie znowu zostało umorzone.

W tej sytuacji zwrócono się z pismem do komendanta wojewódzkiego policji w Przemyślu o wzmocnienie KRP w Lubaczowie w zwalczaniu szkodnictwa leśnego. Stąd jednak nadeszła odpowiedź odmowna. KW zasugerowała tylko, że „wsparcie osobowo-techniczne do współpracy ze strażą leśną należy wypracować wspólnie z Komendantem Rejonowym Policji w Lubaczowie, który jest odpowiedzialny za stan bezpieczeństwa i porządku publicznego na terenie swego działania”.

W ślad za otrzymanym pismem 3 kwietnia Nadleśnictwo zorganizowało spotkanie z udziałem Prokuratora Prokuratury Rejonowej w Lubaczowie, przedstawiciela KRP, straży leśnej i leśniczycznych, na której szukano sposobów położenia kresu kradzieży drewna. Chociaż przedstawiciel KRP mocno zapewniał, że policja podejmie zdecydowane działania prewencyjne, to jednak kolejne miesiące wykazały, że była to deklaracja bez pokrycia i gang braci R. nadal działa bezkarnie.

W dniu 6 czerwca strażnicy leśni będąc na zasadzce w leśnictwie Borowa Góra zauważyli świeże ślady wyjazdu z lasu samochodu Żuk. Po sprawdzeniu okazało się, że wycięto trzy dęby i zabrano 7 wyrzynków o długości ponad 2 m. Oczywiście ślady prowadziły na posesję braci R. Za plotem zauważono Żuka z drewnem przykrytym plandeką. Na oczekaniu zwrócono się do KRP w Lubaczowie o pomoc. Już o godz. 6. rano 7-osobowa grupa, w tym trzech policjantów w towarzystwie sołtysa wkroczyła na posesję braci R. Na podwórzu stał samochód załadowany świeżo ściętym dębem. Sołtys, jak też jego brat, oświadczyli, że nie wiedzą czy to samochód i skąd pochodzi drewno, jeden z nich z kpina powiedział:

— Może przyniosło UFO!

Policjant oświadczył, że skoro nie ma właściciela to samochód z drewnem zostanie zabrany do KRP w Lubaczowie. Pewny siebie gospodarz zareplikował:

— Samochodu nie wydam, żądam nakazu prokuratora oraz dowodów, że to drewno pochodzi z kradzieży!

W międzyczasie sołtys skrzyknął posłki i po chwili przed dom zajęchali samochodem pozostali bracia R. Wszyscy razem demagogiczną argumentacją natarli na gości. Jeden z braci R. widząc brak zdecydowania policji nagle wszedł w samochód z drewnem i odjechał w pola, gdzie przy drodze ładunek został zrzucony. W pościg za nim, ale drogą okrężną, wyruszył policyjny Polonez. W pewnym momencie zauważono wracający wspomniany samochód. Policjant usiłował go zatrzymać, ale bez skutku. Za uciekającym nie kontynuowano pościgu. W zamian ruszono na poszukiwanie zrzuconego drewna, które po znalezieniu przetransportowano do Nadleśnictwa Lubaczów.

Mijają kolejne tygodnie i, tak jak poprzednio, policjanci nie doprowadzili braci R. na przesłuchanie. W zamian dziwnym zbiegiem okoliczności spłonął w nocy z 6 na 7 czerwca domek stojący w lesie Leśnictwa Borowa Góra, a jednego dnia na plac leśniczówki leśnictwa Budomierz zajeżdżał samochód jednego z braci R., a jego właściciel wymachując pięścią straszył leśniczego i jego żonę pobiciem. Po tym wydarzeniu zwrócono się do Prokuratury Rejonowej o wszczęcie postępowania.

Weciąż nasilające się działania gangu braci R., przy równoczesnym braku zdecydowanej reakcji policji, spowodowało, że Nadleśnictwo w Lubaczowie zwraca się 17 czerwca do Prokuratora Rejonowego w Lubaczowie o wyznaczenie terminu kolejnego spotkania przy udziale KRP w Lubaczowie, do którego wkrótce doszło. Na spotkaniu tym Nadleśnictwo

(ciąg dalszy na str. 10)

MAMY POWIAT

(ciąg dalszy ze str. 1)

Po przerwie odbyło się II posiedzenie Rady. Zdzisław Zadworny, ze względu na skalę problemów, jakie stoją przed powiatem, zaproponował wybór dwóch przewodniczących Rady. Propozycja ta została zaakceptowana i wiceprzewodniczącymi, uzyskując po 19 głosów, zostali Zdzisław Wróbel – dyrektor SP w Nowym Lublinie i Grzegorz Chmielowiec – dyrektor SP w Werchracie. Radny Adam Sobczak zgłosił wniosek, aby przy podziale stanowisk w Radzie Powiatu w doborze wiceprzewodniczących uwzględnić Klub SLD. Postulat ten w głosowaniu jednak nie przeszedł.

Na starostę została zgłoszona tylko jedna kandydatura Józefa Michalika. W wyborach jego kandydaturę poparło 23 radnych, 5 było przeciw, a 2 wstrzymało się od głosu. Dziękując za wybór nowo wybrany starosta zapewniał, że będzie dążył do integracji wysiłku wszystkich gmin do zadań, jakie staną przed powiatem. Zadeklarował też wolę współpracy ze wszystkimi zainteresowanymi rozwojem i umacnianiem powiatu. Ponadto, za priorytetowe uznał kontynuację budowy szpitala i reformę służby zdrowia, umacnianie i rozwój szkół ponadpodstawowych, zmniejszanie bezrobocia, otwarcie przejścia granicznego w Budomierzu i promocję powiatu na zewnątrz.

Radny Zygmunt Gmyterek zapytał starostę, czy nie widzi sprzeczności w fakcie, że PSL był przeciwny powiatom, a sam jako działacz tej partii obejmuje ster powiatu. Odpowiadając Józef Michalik przyznał, że osobiście nie był przeciw powiatom. Jego zdaniem PSL też nie negował idei powiatów, tylko w pakiecie przeprowadzanych reform ich powołanie widział w dalszej kolejności. Z tych też powodów nie widzi podstaw aby PSL nie zaistniał w życiu politycznym, skoro była taka wola wyborców, a radni wysunęli jego kandydaturę na starostę.

Na wicestarostę Józef Michalik zaproponował Martę Fircowicz-Mazurek. W głosowaniu uzyskała ona 22 głosów, 7 było przeciw, a jeden radny wstrzymał się od głosu. Wybrany też został czteroosobowy zarząd, w skład którego weszli: Zdzisław Zadworny – zastępca burmistrza Cieszanowa, Henryk Wolańczyk – nauczyciel z Narola, Ignacy Zaremba – członek Izby Rolniczej z gminy Horyniec, Zbigniew Pałczyński – sekretarz gminy z Wielkich Oczu. Z wymienionych Zdzisław Zadworny został powołany na etatowego członka zarządu.

Po wyborach rady Adam Sobczak zgłosił wniosek dokonania bilansu otwarcia, który by określił stan gospodarki i organizacji powiatu w chwili jego startu. Jego zdaniem ułatwiałoby to, po 4 latach, dokonanie bilansu.

Władze powiatu zostały wybrane i nadszedł czas na realizację przedwyborczych obietnic. Ludzie wierzą, że powiat, integrując wysiłki, zacznie skutecznie ograniczać bezrobocie, że będą powstawać nowe miejsca pracy, że polepszy się praca szkół, służby zdrowia.

Powiat stwarza szansę zmiany tej sytuacji, ale pod warunkiem, że do pracy nad jego rozwojem zaprzężony zostanie jak najszerszy krąg ludzi, w tym szczególnie jednostki przedsiębiorcze, wykształcone, których przecież na ziemi lubaczowskiej nie brakuje.

Aby to się udało, w starostwie nie powinno być miejsca na politykierstwo, pozorantstwo pracy, dzielenie ludzi na swoich i obcych według obowiązującego z czasów PRL klucza. W zamian winien się liczyć profesjonalizm, praca przy otwartej kurtynie i współdziałanie ze wszystkimi, którzy są zainteresowani rozwojem tego skrawka przygranicznej ziemi.

Marek Wrzos

Szanowni Wyborcy!

Serdecznie i gorąco dziękuję Wam za zaufanie do mojej skromnej osoby, któremu daliście wyraz w głosowaniu w dniu 11 października. Wprawdzie okręg wyborczy stanowiły trzy obecne powiaty, lecz mam świadomość, że najwięcej głosów oddano na moje nazwisko w gminie Cieszanów, Lubaczowie i we wszystkich gminach powiatu lubaczowskiego.

Jako radny Sejmiku Województwa Podkarpackiego zapewniam Was, że będę wspierał wszystkie przedsięwzięcia sprzyjające rozwojowi pięknego i bogatego w tradycje powiatu lubaczowskiego.

*Z poważaniem
Edward Dziaduła*

W KAŻDEJ WSI ZESPÓŁ ŚPIEWACZY

Gminne dożynki w Starym Dzikowie. W części artystycznej występują zespoły śpiewacze ze wszystkich wsi w gminie, a z Cewkowa prezentują się aż dwa. Ewenement to na skalę województwa podkarpackiego, a może nawet kraju.

„Co wieś to inna pieśń” – mówi przysłowie. Tak też jest i w gminie Stary Dzików. Każdy z zespołów znalazł dla siebie indywidualny styl, własną drogę rozwoju i artystycznej ekspresji; oczywiście w ścisłej więzi z miejscową tradycją. Zaczniemy od pań z Cewkowa – Woli, które w oparciu o przekazywaną z pokolenia na pokolenie miejscową tradycję opracowały i wielokrotnie prezentowały widowisko „Świecenie Wielkanocnej Paschy”. Panie przy pomocy GOK dopracowały się już ludowych strojów i, aby podkreślić autentyczność widowiska, mówią starą, miejscową gwara. Duszą tego zespołu, która poszła by za nim w ogień, jest Aniela Mrówka. Ona też, jako solistka, w tym roku na Przeglądzie Kapel, Solistów i Zespołów Śpiewaczych w Dynowie zajęła I miejsce.

W tej wsi – jak wspomniano – mamy kolejny zespół kierowany do tej pory przez Marię Jabłońską. W oparciu o miejscową, bardzo bogatą tradycję panie opracowały, obfitujący również w śpiew, obrzęd przedzenia lnu. Z programem tym zespół występował na wielu wojewódzkich przeglądach. Wziął też udział w VI Festiwalu Zespołów Folklorystycznych w Kielcach oraz w XXIII Międzywojewódzkim Przeglądzie Wiejskich Zespołów Teatralnych w Tarnogrodzie, gdzie otrzymał wyróżnienie.

Rozśpiewane panie mamy w Moszczanicy. W prezentowanych programach nie brak akcentów satyrycznych. Publiczność już wie, że gdy wyjdą one na scenę będzie można usłyszeć przyspiewki piętnujące różne miejscowe przywary ludzi. Siedmiuosobowe grono pań, którymi kieruje Janina Osetek, na próby spotyka się we własnych domach. Oprócz wielu występów na terenie gminy, wzięły też udział w Wojewódzkim Przeglądzie Kapel, Solistów i Zespołów Śpiewaczych w Dynowie.



Zespół śpiewaczy „Wrzos” z Nowego Dzikowa. Fot. Archiwum

Zbliżony program mają panie z Łazowa. Kierowany przez Annę Kolasę zespół wyspecjalizował się w z życia wziętych przyspiewkach. Panie śpiewem reagują na różne problemy i bolączki codziennego życia. Czasem też obrywa się nawet władzom gminy za to, że ich wieś niekiedy bywa traktowana po macoszemu. Liczący kilkanaście pań zespół uczestniczy we wszystkich gminnych uroczystościach. Wyróżniony też został na Przeglądzie Kapel i Zespołów Śpiewaczych w Dynowie.

Z kolei panie z Nowego Dzikowa, pod kierownictwem Agaty Horaj, przygotowały niezwykle bogate widowisko „Wieczera Wigilijna”. I tu też tworzywym była bogata miejscowa tradycja. Z programem tym występowały w Przemyślu. Na terenie gminy oprócz licznych występów są współorganizatorem Wieczery Wigilijnej dla Samotnych, która od 1996 roku jest kontynuowana. Zespół ten, zwany się „Wrzos”, działa przy GOK i zrzesza 9 pań. Ma on też swoją poetkę, Marię Horajską, piszącą teksty dla zespołu, jak też okolicznościowe wiersze.

Naszą listę zamyka zespół śpiewaczy „Dzikowianie” z KGW w Starym Dzikowie, który rozgłos zdobył już w 1992 roku wystawiając „Jaselka”. Pani Danuta Nieckarz, która kieruje zespołem, dba aby jego program był ciągle wzbogacany. Nie przypadkowo – jak przystało na siedzibę gminy – jest on bardzo aktywny. Gdy zachodzi potrzeba na scenie może wystąpić nawet 20 pań. Jako jedyne w gminie w swoim gronie mają też kilku mężczyzn. Z widowiskiem „Brama weselna” zdobyli wyróżnienie na przeglądzie Wiejskich Zespołów Artystycznych w Przemyślu, a z programem „Oczepiny” na Gali Piosenki Ludowej w Dubiecku.

Entuzjastki śpiewu w gminie Stary Dzików na co dzień mają znaczące wsparcie Gminnego Ośrodka Kultury, kierowanego przez dyrektora Leszka Króla. Dla niego zespoły są „oczkiem w głowie” i wykorzystuje każdą okazję do promowania ich działalności. W tym celu organizuje im wyjazdy na wojewódzkie przeglądy, jak też stara się o dobry klimat dla nich w gminie. Przy pomocy Józefa Ozimka, kierownika miejscowego Klubu Sportowego „Wiktoria”, dla zespołów w siedzibie GOK organizowane są skromne poczęstunki. Warto wspomnieć, że w trwającym przez cały rok Turnieju Gmin, na który złożyła się wszechstronna ocena placówek w 1996 roku GOK w Starym Dzikowie zajął II miejsce. Leszek Król kierując placówką od 1990 roku, mimo ograniczonych możliwości (pracuje tylko z żoną Stanisławą), utworzył z niej autentyczny ośrodek życia kulturalnego w gminie. Leszkowi marzy się kapela ludowa z prawdziwego zdarzenia. Myśląc perspektywicznie dopinguje uczniów z talentem do dalszej nauki w szkole muzycznej. Wychodzi z założenia, że po skończonej nauce niektórzy z nich wrócą do rodzinnej wsi, co stworzy warunki do powstania kapeli. Nie mniej jednak już teraz czyni poszukiwania w gminie chętnych do pracy w zespole muzycznym.

Mecenasem kultury w gminie jest też wójt Stanisław Zajac. Przy różnych okazjach mówi on, że życie to nie tylko praca, ale i przyjemność, a więc winno być miejsce na kulturę. W miarę możliwości działalności GOK udzielane jest wszechstronne wsparcie gminy. Chociaż czasami radni psioczą, że za dużo pieniędzy idzie na kulturę, zespoły, wójt potrafi ich przekonać argumentem, że inwestowanie w kulturę jest inwestowaniem w ludzi, co zwraca się z nawiązką.

Marek Wrzos

Szanowni Wyborcy miasta i gminy Cieszanów!

Serdecznie dziękujemy Wam za oddanie na nas głosów w wyborze do rady Miejskiej.

Fakt, że tak liczna reprezentacja członków Towarzystwa Rolniczego zdobyła mandaty radnych jest dowodem dużego zaufania dla naszej pracy zawodowej i społecznej.

Pragniemy zapewnić Was, Drodzy Wyborcy, o naszej dalszej wiernej służbie dla dobra rozwoju małej ojczyzny, jaką jest miasto i gmina Cieszanów.

Z wyrazami szacunku:

Wojciech Broż, Władysław Buczek, Tadeusz Głowa, Wanda Komosińska, Władysław Kudyba, Janusz Mazurek, Jan Pietruch, Julian Pisarz, Tadeusz Siłarz, Stanisław Tabor, Franciszek Ważny, Fryderyk Zaborniak, Władysław Zaborniak.

SZMATEKSY

Wraz z wolnym rynkiem po 1990 roku pojawiły się w naszym kraju sklepy z używaną odzieżą. Sprowadzana z zachodu odzież i sprzedawana na kilogramy znalazła z miejsca wielu nabywców. Dla handlowców był to znaczący sygnał o możliwościach łatwych zarobków. Dla rozpoczęcia działalności w tej dziedzinie nie były konieczne znaczne środki, ani kwalifikacje handlowców. W niedługim czasie w kraju powstało ponad 16 tysięcy sklepów z artykułami używanymi, a w Lubaczowie 10.

Zdawać by się mogło, że klientami tych sklepów stanie się tylko liczna rzesza bezrobotnych, czy też biednych rodzin. Tymczasem oprócz nich ze szmateksów korzystają też ludzie dobrze sytuowani. Prawda ta może zaskakiwać, ale taka jest rzeczywistość. Ludzie korzystają ze sklepów z używaną odzieżą, ponieważ sprzedawane w nich rzeczy są niejednokrotnie lepsze i zarazem atrakcyjniejsze od tych, jakie można nabyć w normalnym sklepie i to przy minimalnej cenie.

Z czasem jednak rynek został nasycony tym towarem. Otrzymywana z Zachodu odzież staje się coraz gorsza, a koszty transportu przy tym wzrastają. Tym samym szansa atrakcyjnego towaru zmalała. Nie przypadkowo kilka sklepów w Lubaczowie zamierza zawiesić swą działalność. Nie mniej jednak, według danych statystycznych, w 1997 roku sprowadzono do Polski 80 434 tony tekstyliów o wartości 142 853 000 zł. Średnia cena za kilogram wypadła 1,78 zł. Warto wspomnieć, że w latach 1993-1997 funkcjonariusze Straży Granicznej nie zezwolili na wwóz do kraju 7171 transportom z brudną, niedezynfekowaną odzieżą, wymieszaną z obuwem. Tym samym żaden taki transport nie odpowiadał wymaganiom kryteriom.

„Do niedawna – mówi właścicielka szmateksu w Lubaczowie – przywożona z zachodu odzież była dezynfekowana, a obecnie wymogu przestrzegają tylko dostawcy z Kanady. Natomiast nie czynią tego nasi dostawcy europejscy, przede wszystkim Niemcy. Z tego kraju otrzymyłam raz odzież, która była skropiona wodą po kwiatkach z flakonu!”

Zdaniem dermatologów nawet długie gotowanie odzieży nie zawsze chroni człowieka przed chorobami. Tymczasem najwięcej nabywców w Lubaczowie ma damska bielizna. Kobiety w szmateksach kupują nawet majtki i biustonosze! Decyduje o tym cena. O ile kobieta w sklepie za biustonosz musi zapłacić 20-30 zł, to w szmateksie kupi go za 2 zł!

Często oprócz odzieży i tekstyliów są w lubaczowskich szmateksach również używane buty. Tymczasem przepisy sanitarne nie zezwalają na sprowadzanie ich do Polski. Jest to wyraźny sygnał wskazujący na albo niezbyt dokładne sprawdzanie transportów na granicy, albo też przywożenia do Polski obuwia z pominięciem deklaracji i opłat celnych.

Federacja Konsumentów kieruje apel o poniższej treści:

„Konsument, sprzedawca jest odpowiedzialny, z tytułu rękojmi, za jakość towaru. Jeśli twój płaszcz kupiony w sklepie z odzieżą na wagę rozleci się, to masz prawo do wymiany jego resztek na inny egzemplarz o podobnym fasonie, ale z solidniejszej tkaniny. Pamiętaj również, że kupując futro, bądź welniany sweter, być może nabywasz towar sprowadzony do Polski jako odpady”.

Obok szmateksów, których jak wspomniano hossa już mija, pojawił się nowy rewir – handel sprowadzanymi z zagranicy używanymi meblami. Salon taki otworzyła w Lubaczowie Krystyna Cichońska i, póki co, nie narzeka na brak nabywców.

Jadwiga Małek

Przy opracowaniu materiału skorzystano z serwisu prasowego Federacji Konsumentów, wydawanego przy wsparciu Fundacji Bankowej im. Leopolda Kronenberga.

KRONIKA POLICYJNA



21 września

W Narolu Jerzy K. używając siły i groźby pobicia zmusił poborcę Urzędu Skarbowego w Lubaczowie Mieczysława M. do odstąpienia od wykonywania czynności służbowych. Sprawcę w wyniku pościgu zatrzymano.

24 września

Policjanci z Komendy Rejonowej Policji w Starym Dzikowie ujawnili, że Maria H. lat 44 z tej miejscowości dokonała kradzieży 4 indyków (własność Genowefy W.) wartości 280 zł. Dwa indyki odzyskano.

Policjanci z KRP w Lubaczowie zatrzymali na gorącym uczynku Artura C. lat 31 z Lubaczowa, który wyrwał kratę i ramę w oknie sklepu, następnie z jego wnętrza skradł odzież i obuwie o łącznej wartości 2000 zł na szkodę Elżbiety Sz. z Lubaczowa. Ponadto wyżej wymieniony usiłował włamać się do samochodu Volkswagen Passat Pawła T. z Lubaczowa, gdzie uszkodził zamek w drzwiach i karoserię na sumę 2000 zł. Na tym nie koniec wyczynów tego złodzieja. Włamał się też do Mercedesa Benz Jerzego T. z Lubaczowa. Skradzione mienie odzyskano. Sąd Rejonowy w Lubaczowie wobec winowajcy zastosował środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztowania na okres jednego miesiąca.

W Krowicy Hołodowskiej w nocy z nie ustalonych przyczyn wybuchł pożar i spaleni uległa stodoła wraz z sianem, słomą, ziemniakami oraz wozem. Właściciel Stanisław M. poniósł straty w wysokości 60 000 zł.

W Zespole Szkół Rolniczych w Oleszycach w nocy nieznany sprawca po wyważeniu okna w korytarzu wszedł do wnętrza, po czym dokonał włamania do pomieszczeń księgowości, pracowni poligraficznej, sekretariatu, skąd skradł podzespoły komputerów (płyty, głowice, stacje dysków, skaner, drukarkę oraz telefon bezprzewodowy). Straty – 12 000 zł.

25 września

Jan S. z Narola Wsi w czasie wykonywania prac polowych znalazł niewypał pocisku artyleryjskiego. Czynności zabezpieczające wykonała KP. Poinformowano jednostkę saperów w Rzeszowie.

1 października

W nocy nieznany sprawca po wyrwaniu kraty i stłuczeniu szyby w oknie, wszedł do wnętrza Sady Rejonowej w Lubaczowie i w pomieszczeniu kasowym rozpruł kasę pancerną, z której skradł 558 zł oraz klucze do szafy z dokumentacją testamentową sądu. Z kolei sprawca stosując tę samą metodę włamał się do pomieszczeń komorników, gdzie również rozpruł kasę pancerną, z której jednak nie dokonał kradzieży. Do badań kryminalistycznych zabezpieczone zostały ślady oraz dwa metalowe łomy i nożyce do cięcia drutu. Warto dodać, że obiekt jest chroniony przez firmę BEZPOL.

2 października

Józef Sz. z Nowego Brusna w lesie należącym do Nadleśnictwa Narol za pomocą piły mechanicznej dokonał wycięcia czterech sztuk sosn o masie 2 m³, wartości 200 zł, które przywiózł na teren swej posesji. Sprawcę zatrzymano w bezpośrednim pościgu.

7 października

Policjanci z KRP zatrzymali na gorącym uczynku Ryszarda R. lat 28 z Krowicy Hołodowskiej, który dokonał wyrębu i kradzieży drewna dębowego i olchowego wartości 900 zł. Sprawcę zatrzymano w Policijnej Izbie Zatrzymań. Drewno zabezpieczono na placu leśnictwa w Krowicy.

8 października

Kierujący samochodem Polonez Tadeusz K. nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu Józefowi Ł. lat 62 z Nowego Lublicza kierującego samochodem Fiat 125p i doprowadził do zderzenia pojazdów. Obrażenia ciała doznała Wiktoria Ł. lat 60, pasażerka Fiata z Nowego Lublicza i została przewieziona do szpitala.

W Baszni Górnej zatrzymano na gorącym uczynku Jana S. lat 44 z tej miejscowości, który do-

konał kradzieży 3,5 ton miału węglowego na szkodę Holdingu Śląskiej Giełdy Towarowo-Pieniężnej. Sprawcę ze względu na nietrzeźwość (1,88‰) zatrzymano w PIZ, a skradzione mienie zabezpieczono.

10 października

W Cieszanowie w trakcie legitymowania Komendant Komisariatu Policji Andrzej Pacyna został uderzony przez Czesława M. lat 37 z Chotyłubia. Sprawcę poddano badaniom na alkalmacie – wynik 1,55‰ alkoholu, po czym zatrzymano go w Policijnej Izbie Wyrzeczni.

Nieznany mężczyzna powiadomił telefonicznie dyżurnego KRP w Lubaczowie o podłożeniu ładunku wybuchowego w lokalu Obwodowej Komisji Wyborczej Nr 5 w Lubaczowie, który miał zostać zdetonowany o godz. 13. Alarm okazał się jednak fałszywy.

19 października

Policjanci z KRP w Lubaczowie w bezpośrednim pościgu zatrzymali Jana M. z Baszni Górnej, który dokonał kradzieży roweru „Mantoin” wartości około 650 zł na szkodę Zbigniewa S. z tej miejscowości. Sprawcę po przesłuchaniu zwolniono.

W Krowicy Hołodowskiej z nieustalonych przyczyn wybuchł pożar stodoły Stanisława O. Spaleni uległy też ziemniaki i narzędzia rolnicze. Straty – 70 000 zł.

20-21 października

W Chotyłubiu nieznani sprawcy, po wyrwaniu kłodek w drzwiach, dostali się do wnętrza sklepu Andrzeja Z., skąd dokonali kradzieży papierosów, kawy, nalewki wiśniowej, gum do żucia, kiełbasy na sumę 1100 zł.

22 października

W Lubaczowie przy ul. Targowej nieznani sprawcy, po uprzednim odcięciu drzwi w tzw. szczękach, weszli do wnętrza skąd skradli proszki do prania, szampony, dezodoranty. Właścicielka Zenona W. poniosła straty w wysokości 3500 zł.

W Nowym Siole w zabudowaniach Teresy M. spłonęła stodoła wraz ze zbiorami. Suma strat – 30 000 zł.

26 października

W bezpośrednim pościgu zatrzymano Jana M. lat 33 z Baszni Górnej i Teofila P. lat 46 z Lubaczowa, którzy wybili szybę w sklepie, a następnie skradli z wystawy odzież wartości 360 zł. Sprawców osadzono w Policijnej Izbie Zatrzymań, a mienie zwrócono właścicielowi Wojciechowi K. z Lubaczowa.

W Lubaczowie nieznany sprawca, po wyważeniu drzwi, wszedł do altanki Haliny K. skąd dokonał kradzieży narzędzi rolniczych i mebli ogrodowych.

28 października

Stanisław R. lat 38 z Huty Złomary dokonał wyrębu i kradzieży drewna sosnowego (3,20 m³) z lasu Nadleśnictwa Narol.

Patrol policyjny z KP w Oleszycach w czasie patrolowania w przydrożnym rowie znalazł samochód Fiat 126p, koloru granatowego z uszkodzonymi mechanicznymi. Po sprawdzeniu w bazie danych okazało się, że pojazd ten został 24 br. skradziony w Leżajsku.

Pomiędzy stacjami PKP Dziewięcisz-Horyniec na jadący pociąg osobowy na skutek silnych wiatrów spadło drzewo, które spowodowało wybiecie szyby bocznej i reflektora lokomotywy. Okazało się, że drzewo było wcześniej podcięte i przyszykowane do kradzieży.

Edward N. z Baszni Dolnej podczas wykonywania wykupu pod ogrodzenie na swoim podwórku znalazł dwa granaty. O znalezisku poinformowano jednostkę saperów-minerską w Rzeszowie, która dokonała jej rozminowania.

Nocą 29-30 października z Liceum Ogólnokształcącego w Lubaczowie nieznani sprawcy po włamaniu weszli do hali sportowej, skąd dostali się do magazynu sprzętu sportowego, z którego skradli kolumny głośnikowe i hantle. Suma strat – 1500 zł. Następnego dnia w zaroślach przy budynku szkolnym odnaleziono skradzione kolumny, ale reszta zniknęła.

31 października

W Horyńcu nieznany sprawca poruszający się nieznany pojazdem na łuku drogi potrafił pieszo Krzysztofa F. z Sokolowa Podlaskiego. Potracony doznał obrażeń ciała i zniszczona została proteza nogi. Ranny został przewieziony do szpitala.

(ciąg dalszy na str. 6)

KRONIKA POLICYJNA

(ciąg dalszy ze str. 5)

2 listopada

W Narolu Zdzisław Cz. lat 35 z Podlesin skradł z szuflady ubraniowej swojej matki kurtkę, ubrania o wartości 450 zł. Poszkodowana Helena Cz. zgłosiła wniosek o ściganie syna. Skradzione mienie odzyskano.

W Zabalej (gm. Oleszyce) w zabudowaniach gospodarskich Mariana P. wybuchł pożar. Spaleniu uległa stodoła, siano, tarcica oraz sprzęt rolniczy. Suma strat – 25 000 zł.

Pożar też wybuchł w **Dziewięciu**. Spaleniu uległy dwa budynki gospodarcze Kazimierza S. z Jarosławia. Straty – 8 000 zł.

6 listopada

Na dworcu PKS w **Lubaczowie** kilku nieznanym sprawców przez bicie atakowało 18-letniego Tomasza R. z Cieszanowa (Osiedle Mieszkalne Nowe Siolo). Chłopak był bity, kopany, a następnie zabrano mu czapkę wartości 40 zł.

8 listopada

W **Cieszanowie** nocą nieznanymi sprawcami po wybiegu szyby wszedł do piwnicy, a następnie do wnętrza baru Władysława W., z którego skradł 4 butelki wina wartości 40 zł.

W **Lubaczowie** nieznanymi sprawcami, po wyważeniu drzwi do budynku magazynów materiałów sypkich i węgla, przedostali się do pomieszczeń biurowych, z których skradli aparat telefoniczny i kalkulator na szkodę GS w Lubaczowie. Następnie ci sami sprawcy po wyrwaniu klódki w drzwiach Zakładu Szklarskiego Józefa T. skradli wiertarkę elektryczną i przedłużacz. Suma strat – 1000 zł.

Tadeusz M. lat 60 z **Krowicy Samej** dokonał kradzieży drewna tartaczego o masie 1 m³ wartości 168 zł na szkodę UG w Lubaczowie.

W **Narolu** Witold G. z Pławowa dokonał wyrębu i kradzieży 3 drzew sosnowych na szkodę Zdzisława G. z Jarosławia.

11 listopada

Jacek W. lat 25 z **Rudy Różanieckiej** bez powodu dotkliwie pobił rękami po twarzy Bogusława G. z tej miejscowości, powodując u niego złamanie nosa oraz ranę tłuczoną łuku brwiowego. Poszkodowana trafiła do szpitala.

Adam W. z **Rudy Różanieckiej** dokonał wyrębu i kradzieży 3 m³ drewna z lasu Nadleśnictwa Narol wartości 220 zł.

15 listopada

Maszynista pociągu relacji: Przeworsk-Zamość Władysław Z. zauważył w pobliżu Oleszyc leżące obok torów zwłoki Tadeusza S. lat 18 z Nowej Grobli. Obrażenia ciała wskazują, że prawdopodobnie przyczyną śmierci mogło być potrącenie przez parowóz. Na polecenie prokuratora zwłoki zabezpieczono w prosektorium Szpitala Rejonowego w Lubaczowie.

18 listopada

Nieznani wandale w Liceum Ogólnokształcącym w **Lubaczowie** w oknach w kilkunastu pomieszczeniach powybijali potrójne szyby.

26 listopada

Dwaj bracia z **Kobylnicy Wołoskiej** skradli jednemu z sąsiadów motocykl, rower górski i plandekę. Sprawcy kradzieży zostali ujęci przez policjantów z Komisariatu w Wielkich Oczach.

W **Starym Lublińcu** spłonął dach domu Mieczysława M. Pożar, którego straty wynoszą około 15 tys. zł., spowodowany został niesprawnością instalacji kominowej.

Podróżujący samochodem Iveco-Bus z przyczepą dwaj biznesmeni z Odessy, Piotr T. i Aleksander K., w nocy w pobliżu parkingu **Bachory** za Oleszycami poczuli, że auto złapało gumę. Wyszli więc aby wymienić koło. W tym momencie zostali zaatakowani przez trzech bandytów. Pobici zostali rzućni na pakę swego samochodu. Trzech przestępców ich pilnowało, a czwarty usiadł za kierownicą. Po przejechaniu około 3 km samochodem z przebitym kołem w Wólce Zapalowskiej wjechali w polną drogę w kierunku lasu. Tu, na zupełnym odludziu, doszło do rozbój. Poszkodowanym Ukraińcom zabrano około 1700 dolarów.

W **Lubaczowie** obok sklepu przy ul. Mickiewicza na specjalnych stojakach pozostawiono na noc butle gazowe. Dwie butle wartości 260 zł, będące własnością Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych, zostały przez nieznanego sprawcę skradzione.

BARON W RUDZIE RÓŻANIECKIEJ (dokończenie)

Zdawać by się mogło, że nie nie mać szczęśliwego, upływającego w przepychu i bogactwie, życia barona i jego rodziny. Niestety miał i on swoje problemy. Potęgający się głód ziemi, przeludnienie, brak pracy powodował, że zmorą dla niego były kradzieże (w tym i przez jego pracowników). Zespół sędziowski z Cieszanowa nieraz przejeżdżał do barona na rozprawy o złodziejstwo. W takich sytuacjach miejscowy nauczyciel, Argasiński, instruował oskarżonych chłopów jak na rozprawie mają się bronić.

Prawdziwy dramat przeżywał baron i jego rodzina w czasie wojny. Można było sądzić, że baron posiadający również obywatelstwo austriackie będzie miał u okupanta względy. Stało się jednak inaczej. Żydowskie pochodzenie barona było jednym z powodów, że zaczęto go szykanować. Z miejsca został odsunięty przez Niemców od zarządzania majątkiem. W swym pałacu baron przebywał do 1942 roku, po czym wyjeżdża do Wiednia.

Pałac opuszczają w dramatycznych okolicznościach i jego dzieci. Mąż Hildy, Muszyński, ginie już we wrześniu w obronie Warszawy. Śmierć męża jest okrutnym ciosem dla żony. W jej pokoju nieprzerwanie przez szereg dni i nocy świeciła się lampka, a leżące obok zdjęcie poległego przykryte było czarną wstęgą, a ona sama prawie wcale nie opuszczała pokoju. Ale na tym nie koniec tragedii młodej wdowy. Gdy na spacerze koleżanka zaczęła narzekać na warunki życia, jakie wprowadził okupant, Hilda miała się odezwać: „Nie martw się, Niemców i tak niedługo szlag trafi”. To przekleństwo usłyszał stojący obok żołnierz niemiecki, który widocznie rozumiał po polsku i stało się to jednym z powodów jej aresztowania. Jednym, gdyż Hilda znana była ze swego patriotyzmu i nienawiści do okupanta.

Osadzono ją najpierw w Majdanku. Znalazła się tu w okrutnie ciężkich warunkach. Przyjaciele próbowali udzielić jej pomocy, ale niestety podejmowane próby nie dały rezultatu. Po pewnym czasie Hildę przeniesiono do obozu w Dachau. Tu w 1945 roku wyzwala ją więźniów Amerykanie. Po wojnie zamieszkuje w Londynie, gdzie nawet kończy medycynę, po czym wyjeżdża do Kanady.

Natomiast zięć barona, Avenarius, wraz z rodziną pozostał na terenie kraju, a nawet po zakończeniu wojny udało się mu objąć wysokie stanowisko w jednym z ministerstw.

W lutym 1944 roku pałac nagle zajmuje rosyjski oddział partyzancki. Niemcy w popłochu puciekali. Rosjanie pustoszą pałac i dla celów propagandowych każą to samo czynić mieszkańcom wsi. Wówczas to – wspomina Franciszek Ważny z Cieszanowa – mojemu ojcu, który był u barona kucharzem, rosyjski partyzant wyrwał z kamizelki zegarek na łańcuszku

razem z kawałkiem materiału. Spłodrowany pałac opustoszał. Po zakończeniu wojny zjawiają się z Warszawy samochody wraz z milicją, odwiedzają dom po domu odbierając zabrane z pałacu rzeczy, przede wszystkim meble. Oczywiście cała akcja została podjęta na skutek interwencji Awenariusza. Dopiero w latach pięćdziesiątych w pałacu zorganizowano magazyny zbożowe, a od 1964 roku mieści się tu Dom Pomocy Społecznej dla Umysłowo Upośledzonych.

Nie poszczęściło się też baronowi i we Wiedniu. Tu opuszcza go żona. Naoczni świadkowie opowiadali, że widywali Wattmana stojącego w kolejkach przed sklepem spożywczym i że doszedłszy do lady kupował tylko jajka i chleb. Wkrótce też umiera. Jedną z wersji śmierci mówi, że umarł on z głodu. W swojej kamienicy w Wiedniu posiadał skarbiec. Wszedł raz do niego i przypadkowo zatrzasnął za sobą pancerne drzwi. Jego nieobecność miano zauważyć dopiero po tygodniu, gdy oczywiście już nie żył. Wersja ta jednak, chociaż często powtarzana, jest mało prawdopodobna.

W Warszawie żyje wnuk barona, a syn Avenariusza. Odwiedza on niemal co rok pałac, w którym spędził swoje dzieciństwo.

Chociaż prawie pół wieku minęło od czasu opuszczenia pałacu przez rodzinę barona, to jednak pamięć o niej jest wciąż żywa wśród mieszkańców Rudy Różanieckiej i pobliskich miejscowości.

W pamięci zbiorowej wyłania się zaczarowany świat pałacowego życia, które teraz namiastkę znajdują tylko w filmach. To pałacowe życie było szczytem marzeń, punktem do wielu odniesień i tematem do niekończących się rozmów. Podglądano to pałacowe życie na różne sposoby. Było to ułatwione, gdyż baron był otwarty na wieś. Bez większej przesady można powiedzieć, że niemal cała Ruda Różaniecka była na jego utrzymaniu. Baron dawał pracę, możliwość zarobku i przeżycia. Nie było też w jego osobowości nic ze srogiego pana, jakim raczy nas nieraz literatura. I dlatego też w pamięci zachował się obraz dobrego barona, który niemal wszystkich dorosłych mieszkańców wsi znał po imieniu. Baron był lubiany, ale też budził respekt, budził sympatię, ale i strach.

Odchodzą ostatni świadkowie, a nawet bywalcy pałacowego życia, ale pamięć o baronie i jego rodzinie pozostanie wciąż żywa. Kończąc tę opowieść pragnę gorąco podziękować Zofii Ważnej i Franciszkowi Ważnemu, siostrze i bratu, których ojciec był u barona kucharzem i z tych powodów mieli oni wstęp na pałacowe pokoje. Mogli więc niejako bezpośrednio obserwować świat i życie za pałacowym murem.

Marian Ważny

ZBIGNIEW KOGUT (1923–1998)

W odległym mieście Marl w głębi Niemiec zmarł Zbigniew Kogut, były partyzant, akowiec, który przez dwa lata utrzymywał z nami żywy korespondencyjny kontakt. W 1996 roku przyjechał do Polski, aby w Tomaszowie odwiedzić grób brata. Czekając na dworcu, na powrotny autobus do Jarosławia, zauważył że: „Jeden Pan czytał Wasze Pismo Kresowiak, a na str. 6 zauważyłem „Zagaj”, co mnie bardzo zainteresowało, a ten domek poniżej artykułu to mną wstrząsnął. Bo w tym domku często przebywałem, bo spaliliśmy kilka domów dalej”.

I tak zaczął się nasz korespondencyjny kontakt. Okazało się, że Zbigniew przez ponad pół roku służył w milicji na Folwarkach i był podkomendnym Zagaja. Dysponując fenomenalną pamięcią w obszernych, liczących 4-5 stron listach, których napisał kilkadziesiąt, dzielił się wspomnieniami ze swego życia, w tym i z pobytu na Folwarkach. Podawane przez niego fakty w dużej mierze pomogły mi zrekonstruować, odtworzyć tamtą rzeczywistość. Był też surowym krytykiem drukowanych odcinków. Na bieżąco wytykał błędy i nawet drobne nieścisłości.

Ale nie tylko ten wątek, chociaż ważny, zdecydował, że piszemy wspomnienie o tym człowieku. Zbigniew Kogut do ostatnich swych dni pozostał żarliwym polskim patriotą. Tęsknił za Polską i żywo się krajem interesował. Jego bogaty życiorys mógłby być tematem do obszernej książki. W 1942 roku z Rawy Ruskiej, gdzie mieszkał, Niemcy wywożą go do Berlina, a stąd wraz z grupą robotników przywieziony zostaje na Krym, gdzie pracuje przy frontowych fortyfikacjach. Z Krymu ucieka i po kilku miesiącach dociera poprzez Rawę Ruską na Narolszczyznę, gdzie podejmuje służbę w oddziale AK. Przebywa w Młynkach, Brzezinach, a oddział w którym służy bierze udział w wielu akcjach. W sierpniu 1944 roku maszerują na pomoc powstańczej Warszawie. Niestety przed Zamościem Rosjanie zagrażają drogą i oddział idzie w rozsypkę. Z końcem sierpnia zjawia się na Folwarkach, gdzie przebywa aż do wiosny 1945 roku.

Mieszkając w Niemczech utrzymywał ścisłe kontakty z polskimi środowiskami kombatanckimi, a z wieloma akowcami, w tym i z Karolem Kostką, prowadził ożywioną korespondencję. Wojenne przejścia odbiły się na jego zdrowiu. Donosił o kolejnym zawale, że miał wylew i w ślad za tym niedowład ręki, nogi. Mimo to planował latem przyszłego roku podróż do Polski i to do Cieszanowa, Lubaczowa, na Folwarki. Niestety, nagła, niespodziewana śmierć przekreśliła te plany. Od jego żony otrzymaliśmy list z wiadomością, że 10 października „serce Zbyszka przestało bić”.

Marian Ważny

ZAGAJ

W obecnym numerze Kresowian Galicyjskiego zamiast kolejnego odcinka zamieszczamy listy na jego temat, jakie nadeszły do redakcji.

Listy

Dość dobrze znałam Żabcię i przez pewien czas byłyśmy nawet przyjaciółkami. Nie wiem tylko dlaczego w gazecie używa się tylko tego określenia. Zabcia przecież miała piękne słowiańskie imię Natalia. To prawda, była studentką medycyny i córką ukraińskiego popa. Ale już jej matka – o czym nie napisano – wywodziła się z polskiej rodziny. Może dlatego mówiła piękną polszczyzną.

Była to tragiczna postać i wojna ją zniszczyła. Gdy ją poznałam nie mogłam się nadziwić, jak ta młoda, inteligentna dziewczyna z takim szaleńcem jak Czubyrt mogła przywędrować w te strony. Ani tu rodziny nie miała, ani przyjaciół. Stanowili też sprzeczność charakterów. On sobie taki Kmicic – zabijaka, a ona subtelna, wrażliwa na ludzki ból dziewczyna. Sporo ich jednak łączyło. Byli romantykami, wierzyli, że dokonują wielkich czynów. I może dlatego opuściła cywilizowany świat, w którym tkwiła i przybyła do tej zagubionej wśród lasów wsi. Na dodatek przez cały czas tkwiła w świecie surowych mężczyzn. Mimo prymitywnych warunków, w jakich tkwiła, dbała o swój estetyczny wygląd i modny ubiór, co w tamtych czasach nie było rzeczą łatwą.

Długo i chyba do końca życia będę pamiętać rozmowę z Natalią gdzieś w połowie czerwca 1945 roku. Wówczas to miała pełną świadomość z tragiczną sytuacją, w jakiej się znalazła. Głośno szlochając zalała się na swój los. „Wszystko w moim życiu legło w gruzach. Straciłam rodziców, możliwość studiowania – mówiła – a teraz i na nas przychodzi kres”.

Później spotkałam ją jeszcze tylko raz. Było to gdzieś z początkiem sierpnia, w Narolu. Tylko moment ze mną rozmawiała, trwożliwie oglądając się dookoła. Robiła wrażenie kompletnie załamanej. Próbowalam ofiarować jej swoją pomoc. Na co odpowiedziała, że już na wszystko jest za późno.

Kończąc te wspomnienia z całą odpowiedzialnością powiem, że była to wrażliwa i szlachetna dziewczyna, która gdzieś tylko mogła, niosła – jako niedoszły lekarz – ludziom pomoc.

Monika K. (adres znany redakcji)

Listy

Z uwagą czytałam kolejne odcinki „Zagaja”. Chciałbym opis jego dokonań uzupełnić o znany mi z młodości incydent. Zimą 1945 roku ludzie Zagaja uczestniczyli w akcji rabunkowej w Starym Lublińcu. Wpadli do naszego domu i z kufra, szafad pozabierali wszystko, co mogło przedstawiać jakąś wartość. Między innymi zabrano zegarek, który dziadek przywiózł z Ameryki i mamy kolczyki i obrączkę. Nie pomogły prośby, błagania, że to rodzinne pamiątki. Na nieszczęście, czy na szczęście, ojca nie było w domu.

Gdy wieczorem wrócił i dowiedział się co zaszło wpadł w szal. Zabrał mnie z sobą i przez pola pomaszerowaliśmy na Folwarki do Zagaja. Gdy przyszliśmy, właśnie z żoną jadł kolację. Nie chcieli nas wpuścić do niego. Usłyszawszy krzyki otworzył drzwi i kazał nam wejść. Ojciec zreferował co nas tu sprowadza. Zagaj słuchał

nie przerywając ojcu. Gdy ten skończył, zapytał czy poznamy tych ludzi. Ojciec wskazał na mnie zapewniając, że na pewno wskażę tych ludzi. Wstał i poszedł z nami przez wieś do budynku, gdzie mieściła się stołówka. Policjanci kończyli jeść kolację. Nagle wejście komendanta w naszym towarzystwie zamurowało policjantów.

Zagaj opowiedział o co chodzi, po czym kazał mi wskazać sprawców rabunku. Miałem wówczas 15 lat i potwornie się bałem, ale ojciec trzymając mnie za rękę przynaglał. Bez trudu wskazałem jednego, który siedział z opuszczoną głową. To nam wystarczy, powiedział Zagaj i kazał nam czekać za drzwiami. Za chwilę w asyście Zagaja wyszła na zewnątrz cała trójka, która brała udział w rabunku. Komendant krzycząc na nich rozkazał, aby natychmiast zrabowane rzeczy zostały nam zwrócone. Osobiście dopilnował, aby w naszych rękach znalazł się wspomniany zegarek, kolczyki i obrączka mamy. Na odchodne podał nam rękę i przeprosił za zajście.

Zaimponował mi ten człowiek i po dziś dzień zachowałem o nim dobre wspomnienie. Dramat tego człowieka polegał między innymi i na tym, że brat baty również nie za swoje winy.

Piotr Łazar, Wejherowo

Listy

Z racji moich licznych kontaktów z Tomaszem byłem zaopatrzeniowcem Żabci. Zawsze, gdy gdzieś wyruszałem, ona dawała mi wykaz lekarstw, jakie miałem kupić w aptece. Była to bardzo szlachetna osoba. Jak mogła, pomagała ludziom. Bez względu na pogodę, gdy ją tylko poproszono, spieszyła ludziom z pomocą.

Zima 1944–1945 była bardzo ciężka. Na posterunku na Folwarkach w dużej sali spało nas kilkunastu. Do nakrywania mieliśmy tylko koce, a woda w wiadrze często zamarała. Oprócz zimna dokuczały nam wszy i głód. Jedzenie było kiepskie. Obowiązywała ustawiczna czujność, bo w każdej chwili liczone się z możliwością ataku banderowców albo ruskich.

Miałem dość tej służby i z kolegą zaplanowaliśmy ucieczkę z Folwarków. Z zamiaru ucieczki zwierzyłem się Wieniawie z Niemstowa. Miałem do tego komendanta pełne zaufanie i wiedziałem, że inaczej on myśli niż Zagaj. Wieniawa mi powiedział: jak ucieczka to tylko na ziemie zachodnie. Z kolegą ucieczkę zaplanowaliśmy na Palmową Niedzielę. Jeszcze do południa z kolegą byliśmy na mszy w Cieszanowie, tylko nie pamiętam już czy szli Ukraińcy do cerkwi. Po południu na zawsze z kolegą opuściliśmy Folwarki.

Nie wiem czemu pobyt w tej wsi wrył mi się bardzo w pamięć. Chociaż minęło ponad pół wieku ludzi stamtąd pamiętam jakbym ich widział wczoraj. Bardzo stoją mi przed oczyma niektóre domy w tej wsi. Tylko nazwiska uleciały z pamięci. A do kilku kolegów przychodzili dziewczyny z Cieszanowa. Przynosiły coś do zjedzenia i nieraz zostawały na całą noc. Do końca życia utrzymywałem kontakt z Witoldem Grudzińskim z Monachium, który też z nami był na Folwarkach

Zbigniew Kogut

WYBORY SAMORZĄDOWE

LUBACZÓW

Wybory do Rady Miasta i jego wyniki odzwierciedlają skalę politycznych podziałów w społeczności lubaczowian. Wielość ugrupowań, które wygrały wybory i ich polityczne programy komplikowały dodatkowo sytuację. Dlatego też wielkim sukcesem jest wybór nowych władz, które deklarują ambitny program pracy dla miasta, pod którym mogą się podpisać wszyscy.

Przypomnijmy skład Rady miasta. AWS reprezentują: Witold Argasiński, Jan Bednarczyk, Marta Fircowicz-Mazurek, Jerzy Mazurkiewicz, Stanisław Pacholek, Arkadiusz Przybylski, Lesław Wiśniewski, Zenon Swatek, Roman Ziomek. Liczną listę kandydatów zgłosiło Forum Gospodarczo-Kulturalne i zdobyło dwa mandaty: Janusz Szpyt, Waldemar J. Zubrzycki. Cztery mandaty ma SLD: Ryszard Hulak, Janusz Misztal, Waldemar Wasilewski, Jerzy Zajac. Zbliżone programowo do SLD ugrupowanie „Nasze Miasto” zdobyło również cztery mandaty: Zdzisław Cioch, Zdzisław Kosior, Adam Woszczak, Roman Mytko. W Radzie jest też dwóch radnych niezależnych: Władysław Jaskólski i Augustyn Hass, a tylko jednego radnego, Lesława Klimczaka, ma Przymierze Społeczne.

Nowo wybrana Rada w znacznym stopniu odzwierciedla przekrój społeczny i zawodowy mieszkańców Lubaczowa. Wśród nich czterech nauczycieli, dwóch przedsiębiorców. Mamy też kadrę techniczną, w tym i inżynierów, urzędników. Jest też lekarz weterynarii, emeryt.

Na I. posiedzeniu 30 października dokonano wyboru przewodniczącego Rady, jego zastępców i burmistrza. Przewodniczącym Rady został Janusz Waldemar Zubrzycki, a jego zastępcą Jan Misztal. Burmistrzem ponownie został wybrany Jerzy Zajac, a na jego zastępcę wybrano Janusza Szaja.

4 listopada na kolejnym posiedzeniu Rady dokonano wyboru Zarządu i przewodniczących komisji. W skład zarządu oprócz burmistrza weszli: Augustyn Hass, Zdzisław Kosior, Roman Mytko, Janusz Szpyt, Janusz Szaj. W programie sesji były też wybory wiceburmistrza. Na to stanowisko Jerzy Zajac zaproponował Janusza Szaję, który uzyskał 14 głosów poparcia.

W Zarządzie miasta nie znalazł się ani jeden radny z AWS. Wynika to z faktu, że reprezentanci tego ugrupowania chcieli mieć czterech członków w Zarządzie i dwóch przewodniczących komisji. Skoro ich wniosek nie przeszedł, podjęli decyzję o nie wchodzeniu w skład Zarządu.

Natomiast na przewodniczących komisji wybrano: Zdzisława Ciocha – Komisja Rewizyjna, Władysława Jaskólskiego – Komisja Socjalna, Arkadiusza Przybylskiego – Komisja Budżetowa, Witolda Argasińskiego – Komisja Oświatowa.

R.S.

CIESZANÓW

Przypomnijmy, że w wyborach w gminie Cieszanów zdecydowanie zwyciężyło Towarzystwo Rolnicze, które uzyskało aż 13 mandatów. Są to: Wojciech Broż, Władysław Buczek, Tadeusz Głowa, Wanda Komosińska, Władysław Kudyba, Janusz Mazurek, Jan Pietruch, Juliusz Pisarz, Tadeusz Sitarz, Stanisław Tabor, Franciszek Waży, Fryderyk Zaborniak, Władysław Zaborniak. AWS uzyskała trzy mandaty: Edward Batycki, Stanisław Kędzior i Stanisław Różycki. Stanisław F. Gajerski, Zdzisław Kasprowicz, Andrzej Nepelski i Bronisław Zardworny – to radni niezależni.

27 października odbyło się pierwsze uroczyste posiedzenie nowej Rady. Jej przewodnictwo powierzono seniorowi radnych Stanisławowi F. Gajerskiemu. W pierwszym punkcie obrad dokonano wyboru przewodniczącego Rady, którym został Jan Pietruch, a jego zastępcą Wanda Komosińska.

Przy wyborze burmistrza zgłoszono tylko jedną kandydaturę – Edwarda Dziadulę. W tajnym głosowaniu zdobył on aż 16 głosów. Po wtórnie wybrany burmistrz powiedział m.in.: „Nie lubię luzusów ani potakiwaczy... Winniśmy pamiętać, że jesteśmy radnymi nie tylko swojej wsi, ulicy, ale całej gminy”.

W swym wystąpieniu zaakcentował, że gmina będzie starać się o środki wszelkimi możliwymi sposobami. Przy tej okazji padły krytyczne uwagi pod adresem wojewody, który pominął kandydaturę gminy Cieszanów przy środkach z Fundacji Małopolskiej, a znaczną sumę, którą MEN przeznaczyło dla Cieszanowa, wojewoda przydzielił innej gminie.

„Dla mnie – mówił burmistrz – najważniejsza będzie oświata, czyli inwestowanie w ludzi”. Zapewnił, że przy wspieraniu szkolnictwa wykorzysta swój atut radnego do Sejmiku Wojewódzkiego. Przypomniał, że 1200 głosów, jakie uzyskał w Lubaczowie, zobowiązuje go również do działań na rzecz tego miasta, jak i całego powiatu. „Będę współpracował z każdym – powiedział na zakończenie burmistrz – bez względu na jego poglądy, będę słuchał głosu wszystkich radnych, a was proszę o aktywność i nie obrażanie się”.

W nowo wybranej Radzie mamy 5 nauczycieli, 6 rolników, jest też dwóch urzędników, dwóch przedsiębiorców, trzech rencistów-emerytów, pielęgniarza i pracownika kultury. Większość, bo aż 13 radnych mieszka na wsi, a Dachnów i Lubliniec mają po trzech reprezentantów.

W drugiej części obrad sesji radni zwiedzili budującą się szkołę w Cieszanowie, Niemstowie oraz w Nowym Lublinie. Tutaj dyr. Zbigniew Wróbel zaprezentował radnym zaawansowaną inwestycję hali sportowej, jak też osiągnięcia samej szkoły.

25 listopada odbyła się kolejna sesja Rady. Na jej program złożyły się wybory Zarządu, uchwały merytoryczne i przedstawienie przez Zarząd projektu budżetu na 1999 rok. W skład Zarządu, oprócz burmistrza, weszli: Wojciech Broż, Władysław Buczek, Władysław Kudyba, Janusz Mazurek, Władysław Zaborniak. Na sesji dokonano też wyboru społecznego wiceburmistrza. Został nim, uzyskując 19 głosów, przewodniczący rady z poprzedniej kadencji – Czesław Mazurek.

M.W.

Lubaczowski dwutygodnik „Maszerować” donosił 60 lat temu

Zawiązany niedawno w Lubaczowie Powiatowy Komitet Pomocy Zimowej dla Bezrobotnych rozpoczął już starania o środki materialne, by nieść w należyty stopniu pomoc najbardziej potrzebującym. Zbliża się dzień, w którym kwartar zapuka do Waszych drzwi. Gdy kwartar zapuka do Waszych drzwi wypędźcie precz gorycz z serca i bądźcie szczerobliwi.

Narzekamy ciągle, że jest bieda i pracy znaleźć nie można. To prawda, ale czy nie ma żadnej rady na to i czy zawsze będziemy tylko narzekać i czekać zmiłowania Bożego? Zastanówmy się, czy żadnych środków na biedę nie ma i czy nie można by jakoś złemu zaradzić.

W Narolu staraniem strzelców i harcerzy urządzono uroczyste „ognisko” wieczorem w dniu 10 listopada, o urozmaiconym i bogatym programie, zaś w dniu 11.XI. oddział Związku Strzeleckiego w szyku zwartym wziął udział w odbytych uroczystościach.

Staraniem Zarządu Powiatu Związku Strzeleckiego w Lubaczowie odbyła się w dniu 19.XI. br. Zabawa Taneczna urządzona w sali Czytelni Polskiej w Lubaczowie. Zabawa udała się nadzwyczajnie, dała około 200 zł dochodu, zaś goście bawili się wesoło i beztrudno do białego rana. Staranne przygotowanie zabawy, doskonały bufet, piękna dekoracja sali i nader wesołe nastrój, jaki panował wśród uczestników zabawy, spowodowały, że goście opuszczali zabawę z uczuciem miłego zadowolenia.

Kulminacyjnym punktem obchodu 20-tej Rocznicy Odzyskania Niepodległości staną się uroczystości o nader doniosłym znaczeniu dla naszego miasta i całego powiatu lubaczowskiego, mianowicie poświęcenie i wręczenie młodzieży Gimnazjum i Liceum P.T.S. sztandaru szkolnego oraz poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę gmachu dla pomieszczenia tych Zakładów Naukowych i biur Towarzystwa.

Staraniem Komitetu Opieki Nad Grobami Bohaterów przy Oddziale Związku Strzeleckiego w Narolu uporządkowano groby powstańców z 1863 r. i groby wojenne. W Dniu Zadusznym groby te były pięknie przybrane kwiatami i zielenią i oświetlone. Wartę honorową zaciągnęli strzelcy i harcerze.

Z okazji XX-lecia Niepodległości został oddany do użytku szkoły w Narolu Mieście 4-lampowy radioodbiornik, ufundowany przez młodzież. Gromady Lipsko i Jędrzejówka zakupiły radioodbiorniki do świetlic.

W nocy z 18 na 19 listopada br. w Opacie około godz. 24 nieznani początkowo sprawcy usiłovali dokonać kradzieży na szkodę Michała Kucharskiego. Zbudzony ze snu szczekaniem psów Kucharski wyszedł z domownikami na podwórce, trzymając w ręku zapaloną latarnię. Na podwórku zauważyli leżącego nieznanego osobnika, który na ich widok zaczął strzelać z automatycznego pistoletu, trafiając Kucharskiego 4 strzałami. Kucharski wskutek odniesionych ran zmarł po upływie 2 godzin, zaopatrzony św. sakramentami przez sprowadzonego z Lubaczowa kapłana. Wszczęte przez policję z Lubaczowa dochodzenie doprowadziło do ujęcia jednego ze sprawców w osobie Kościeleckiego Ilka z Dzikowa Starego i ustalenia, że sprawców było co najmniej 4.

WYBORY SAMORZĄDOWE

OLESZYCE

Rada Miejska Miasta i Gminy w Oleszycach składa się z 18 radnych. Najliczniejszym ugrupowaniem w radzie jest Przymierze Społeczne, które ma aż 5 radnych: Czesław Czajkowski, Zygmunt Franas, Maria Placek-Janowska, Jacek Kopeć, Piotr Piskorz. AWS uzyskało trzy mandaty: Wojciech Cisko, Julian Osioły, Tadeusz Sudol; SLD tylko jeden: Zygmunt Mularz. Większość w radzie uzyskali jednak niezależni: Stanisław Baran, Józef Bryk, Waldemar Cisek, Tadeusz Goraj, Marek Kuras, Aleksander Michalski, Bogdan Powroźnik, Jan Wojtak.

Wśród radnych mamy 5 rolników, 2 nauczycieli, 2 leśniczych, 2 przedsiębiorców, 5 urzędników. Najmłodszy radny Piotr Piskorz, rolnik ze Starych Oleszyc, ma 26 lat.

Na sesji 4 listopada dokonano wyboru władz administracyjnych gminy. Zgłoszone zostały dwie kandydatury na burmistrza: Roberta Brudniaka i Zbigniewa Cwika. Wybory wygrał dotychczasowy burmistrz Zbigniew Cwik, uzyskując poparcie 10 radnych. Zastępcami burmistrza zostali: Maria Placek-Janowska i jako społeczny Waldemar Cisek.

NAROL

W Narolu aż 9 radnych zostało wybranych z KW „Narolczyzna”. Są to: Mieczysław Hawryliszyn, Wiesław Kida, Szczepan Okruch, Antoni Steczkiewicz, Krzysztof Szawara, Edward Wiciowski, Mirosław Zaborniak, Ignacy Ramion, Janusz Czastkiewicz. 6 radnych ma Przymierze Społeczne: Weronika Galka, Roman Kudyba, Stanisław Kuśmierczak, Adam Machlarz, Ryszard Mroczek, Radziśław Steczkiewicz. 2 mandaty uzyskał AWS: Zdzisław Gerlach, Marian Rebizant i 2 „Ojczyzna”: Ryszard Franas, Józef Katun.

Przewodniczącym Rady został wybrany emerytowany nauczyciel z Lipska Edward Wiciowski, a zastępcami zostali: Mieczysław Hawryliszyn – emerytowany nauczyciel z Łowczy i Zdzisław Gerlach.

O ile w poprzedniej radzie było aż 5 nauczycieli, to w obecnej jest tylko dwóch i to emerytów. Tylko 3 radnych jest z miasta; wszyscy pozostali pochodzą z terenu gminy. Wśród radnych mamy 7 rolników. Burmistrzem wybrany został ponownie Kazimierz Patałuch, który w tajnych wyborach uzyskał 20 głosów, czyli wszystkich członków rady.

STARY DZIKÓW

Najwięcej głosów na radnych w gminie zdobył SLD. Są to: Antoni Jabłoński, Eugeniusz Kantor, Robert Nieckarz, Edward Stachów, Jan Wach, Stanisław Zajac. Z AWS weszli: Jan Jabłoński, Zygmunt Jaszczyszyn, Augustyn Jędruchów, Jan Nieckarz. Aż pięciu radnych to niezależni: Adam Dyjak, Bronisław Grochowiec, Stanisław Ożga, Stanisław Sulikowski, Wiesław Ziętek. Trzech radnych ma Przymierze Społeczne: Henryk Goraj, Maria Jaszczyszyn i Adam Kopciuch.

Jak przystało na gminę rolniczą aż 13 radnych to rolnicy. W Radzie mamy też trzech nauczycieli i dwóch urzędników. Aż 9 radnych pełni tę funkcję po raz pierwszy. Jest też trzech, którzy tę funkcję pełnią po raz trzeci. Najmłodszy radny, Robert Nieckarz, ma 22 lata.

Przewodniczącym Rady został rolnik, Kopciuch Adam, a zastępcami rolnik Antoni Jabłoński i nauczyciel Zygmunt Jaszczyszyn. Natomiast wybory na wójta wygrał dotychczasowy wódcza gminy Stanisław Zajac, uzyskując 12 głosów, a jego kontrkandydat Augustyn Jędruchów otrzymał 5 głosów.

R.S.

GMINA LUBACZÓW

Aż 11 mandatów w gminie Lubaczów zdobyło Przymierze Społeczne, a więc PSL. Są to: Antoni Cisek, Marian Gutkowski, Tomasz Lasowy, Jan Potym, Antoni Ratowski, Marian Słotwiński, Zbigniew Soroń, Krzysztof Szczybyło, Jan Tabaczek, Janusz Wojciechowski, Jan Załuski. Dwa mandaty uzyskała AWS: Franciszek Oleszycki, Henryk Strojny. Pozostałych 7 radnych to niezależni: Jan Janczura, Stanisław Kubiszyn, Andrzej Mindziak, Wiesław Smoliniec, Andrzej Szczybyło, Marian Tabadzek i Jan Turczanik.

Przewodniczącym Rady został Antoni Ratowski – rolnik z Krowicy Samej. Natomiast wójta wybrano spoza Rady. Został nim Roman Krawczyk, dyrektor SP w Baszni Górnej – przewodniczący Rady w poprzedniej kadencji.

Bogaty konglomerat zawodów tworzą radni. Wśród nich mamy 9 rolników, 3 przedsiębiorców, 2 nauczycieli. Jest też strażak, spółdzielca, agronom, robotnik i emeryt.

HORYNIEC

W Horyńcu Przymierze Społeczne uzyskało 8 mandatów: Zbigniew Adamczuk, Franciszek Calka, Michał Gimila, Jan Hryniuk, Józef Krzych, Henryk Motyka, Władysław Szmagara, Robert Szawara. Natomiast AWS zdobyło 6 mandatów: Wanda Argasińska, Zbigniew Banaś, Teresa Kucharska, Ryszard Lewentowicz, Jerzy Malarczyk (który uzyskał rekordową liczbę głosów – 258), Zofia Rawska; czwórka pozostałych to niezależni: Marian Kucel, Mikołaj Mach, Zygmunt Mazurkiewicz, Mieczysław Szymeczko.

Przewodniczącym Rady wybrano nauczyciela miejscowej szkoły Mikołaja Macha – niezrzeszony, a jego zastępcą została Wanda Argasińska. Natomiast wójtem został wybrany Jerzy Malarczyk – dotychczasowy kierownik Wydziału Geodezji w UR w Lubaczowie. Wójt jest mieszkańcem Horyńca i startował już na to stanowisko w 1990 roku.

GMINA WIELKIE OCZY

W Wielkich Oczach Społeczny Komitet Wyborczy zdobył 13 mandatów: Jan Baranowski, Stanisław Bednarczyk, Jan Dec, Zenon Gerega, Stefan Hawryluk, Mieczysław Junik, Adam Kaciuba, Józef Kuśmierczak, Zbigniew Lechociński, Bronisław Mokrzycki, Ryszard Pietrucha, Tadeusz Skoczyński, Józef Złonkiewicz. Trzech radnych w Radzie ma AWS: Józef Litwiński, Stanisław Puzyr, Krystyna Sopol i tylko dwóch radnych Przymierze Społeczne: Andrzej Dobrowolski, Krzysztof Janeczko.

Przewodniczącym Rady wybrano Józefa Kuśmierczaka, a wójtem ponownie został wybrany Władysław Strojny.

R.S.

Plebiscyt na Człowieka Roku

Wznawiamy plebiscyt na Człowieka Roku, na osobę, która w swoim środowisku, wsi, mieście, osiedlu cieszy się szczególnym szacunkiem i autorytetem.

Uważamy, że w czasach pośpiechu, wzrostu egoizmu, zubożeniu na losy sąsiadów, w szczególnej cenie są osoby o dużej wrażliwości, nie obojętne na losy innych ludzi i zaangażowane w sprawę swego środowiska.

Ludzi takich nie brakuje wokół nas. Jeśli znasz taką osobę, uważasz ją za godną uznania, zgłoś jej nazwisko do naszej redakcji. Sylwetki tych ludzi będziemy sukcesywnie prezentować na łamach naszego czasopisma. Miano człowieka roku w powiecie lubaczowskim uzyska osoba, która do końca przyszłego roku uzyska najwięcej wskazań naszych Czytelników.

Redakcja

Sołtysi w Gminie Cieszanów

W jesiennych wyborach sołtysami powtórnie zostali:

Jan Bakalarczyk	– Stary Lubliniec
Marian Kubrak	– Folwarki
Jan Kulczycki	– Nowe Siolo
Marian Kublas	– Nowy Lubliniec
Jan Kornaga	– Chotylub
Ludwik Kudyba	– Gorajec
Józef Sikora	– Żuków
Aleksander Wróbel	– Kowalówka
Władysław Zaborniak	– Dąbrówka.

Nowo wybranymi sołtysami zostali: Józef Sikora – Żuków i Marian Sitarz – Niemstów.

Należy podkreślić bardzo duże zainteresowanie wyborami sołtysów. Świadczyły o tym bardzo duża, nie notowana dotąd frekwencja. Również na zebraniach wyborczych była bardzo ożywiona dyskusja dotycząca żywo interesów wsi.

Ostry bilans dietetyczny dla chipsów

Wszyscy wiemy, że chipsy są przesycone tłuszczem, co nie jest wskazane z punktu widzenia racjonalnego odżywiania. Proporcje, które mogą zadziwić niejednego to dwie trzecie ziemniaków i jedna trzecia tłuszczu.

Czy wiecie, że 100 g chipsów (średnie opakowanie) dostarcza 500 kcal, co odpowiada siedmiu kromkom chleba, sześciu jajkom na twardo lub pięciu szklankom piwa. Wadą chipsów jest także ich szkodliwy wpływ na zęby (próchnica). Ponadto dodatki do chipsów dostarczają dużo soli, powodując silne pragnienie, co sprawia, że pijemy większe ilości płynów (napojów gazowanych, piwa).

Specjaliści od racjonalnego żywienia zamiast chipsów polecają łakomczuchom podjadać świeżych owoców i warzyw, sera, orzechów (nie solonych).

Federacja Konsumentów

Bieda w Oleszycach

W powiecie lubaczowskim największe bezrobocie jest w gminie Oleszyce. Na 3842 osoby w wieku produkcyjnym jest tu aż 619 bezrobotnych (na 6911 mieszkańców).

W ślad za bezrobociem do wielu domów zagląda bieda. Szczególnie występuje ona w osiedlach popegeerowskich w Oleszycach, Sucheju Woli, Starym Siole. Rodzinom znajdującym się w wyjątkowo trudnej sytuacji śpieszy z pomocą Gminny Ośrodek Pomocy Społecznej. W gminie Oleszyce aż 318 rodzin korzysta z różnych form pomocy. Są to m.in.: zasiłki okresowe, których wysokość waha się w granicach od 100 do 400 zł miesięcznie, zasiłki celowe, które najczęściej przeznaczone są na zakup opału, oraz zasiłki osłonowe.

W okresie PRL wybudowano w Oleszycach duże osiedle mieszkaniowe złożone z wielorodzinnych bloków mieszkalnych. Bloki te zasiedlili przybysze z pobliskich wsi. Było by wszystko normalne, gdyby w ślad za osiedlem mieszkaniowym powstał zakład pracy dający jego mieszkańcom zatrudnienie. Tymczasem jego brak skazał mieszkańców na bezrobocie i w ślad za tym węgietację.

O ile mieszkańcy tych osiedli korzystają ze wsparcia swych rodzin we wsiach, to o wiele gorsza jest sytuacja mieszkańców osiedla popegeerowskiego. Ponad 3-tysięczne miasteczko właściwie pozbawione jest zakładu pracy. Ciężka sytuacja powoduje, że ludzie teraz już się nie wstydzą zwracać o pomoc. Na szczęście środki jakimi OPS dysponuje w br. pozwalają udzielić wsparcia wszystkim zgłaszającym się. Zupełnie niejasna sytuacja jest co do przyszłego roku.

Marek Wrzos

OSIEDLE PGR W DZIEWIĘCIRZU

Osiedle zamieszkuje 21 rodzin. Ani jedna osoba nie ma tu stałej pracy, a tylko 5 osób ma rentę albo emeryturę. Ludzie żyją tu z zapomóg i dorywczych prac. Można było trochę zarobić – mówią – gdy dwa lata temu przeszedł tędy huragan i poczynił spustoszenia w pobliskich lasach. Wówczas to przez kilka miesięcy mężczyźni pracowali przy wyrębie połamanych drzew. Młodzi, co operatywniejsi, wyjeżdżają na sezonowe zarobki w głąb kraju.

Przy braku pieniędzy problemem jest organizacja wesel. Wówczas rodzice nowożeńców nawet na skromne przyjęcie muszą zaciągać pożyczkę. Często bywa tak, że żona i mąż nadal są bez pracy. Na dodatek każda z rodzin musiała wykupić zajmowane mieszkanie. Kwoty były stosunkowo niskie i tylko jednej, liczącej pięcioro dzieci rodziny, nie stać było mieszkania wykupić.

Mimo biedy ludzie tu serdeczni i wszyscy żyją w przyjaźni. Każdy jak może stara się nawet drugiemu pomagać.

M.W.

Z notatnika lubaczowianki

Koleżanki są zgodne, że romantyczna ze mnie natura. Nie pogoń za pieniądzem, dodatkowym zarobkowaniem przysłania mi cel w życiu, ale obcowanie z literaturą, malarstwem, muzyką. Niektóre dodają, że niedzisiejsza jestem, że w zmaterializowanym świecie nie ma już miejsca dla ludzi takich jak ja, których wzrusza śpiew ptaków, widok zielonych, kwiecistych łąk wiosną i kolorowych lasów jesienią. Ja jednak, chociaż grymasna jestem jeśli chodzi o towarzystwo, nigdy, ani przez godzinę, nie jestem sama. Zawsze znajduję jakieś wyjście wewnętrzne, jakieś słodkie albo dręczące wspomnienie, jakąś namiętną rozmowę z chłopakiem, który przeważnie w ogóle nie istniał, którego wymyśliłam sobie, aby nie być osobą samotną, albo nadzieję na jakieś cudowne spotkanie z najbliższym lub następnym rogiem.

Najbardziej z pór roku kocham jesień. Wówczas to, gdy tylko pogodna sobota, niedziela, wyruszam z kimś z przyjaciół gdzieś daleko za Lubaczów. W ostatnią słoneczną sobotę, jakby na pożegnanie jesieni, poprzez Horyniec, Podemszczynę znaleźliśmy się w okolicach Brusna, Chotyłubia, Gorajca. Ciągłe zmieniające się widoki. Piękno tej krainy porusza mnie do głębi. Rozległa przestrzeń pól niemal zewsząd obramowana lasami. Nieopodal koń z długą grzywą ciągnie plug i poprzez łagodnie pofalowane zagony z czarnych skib ziemia wygląda ku światłu. Patrząc z rozrzwieniem na siwka. Trzeba mieć wyjątkowe szczęście, aby go jeszcze zobaczyć. Znikają już one z naszych pól i dróg, a wszędzie niepodzielnie króluje traktor.

Słysząc dalekie wezwanie żurawi do odlotu. Wkrótce przestrzeń wypełnia się łopotem ich skrzydeł. Wyteżam wzrok i je widzę. Lecą długim kluczem majestatycznie, jakby na pożegnanie machając skrzydłami. I te ich nawoływania, które ścisają mi serce oraz powodują, że ogarnia mnie uczucie bliskiej rozłąki nie tylko za odchodzącym latem, jesienią, lecz za wszystkimi polami, za wszystkim, co było mi tak drogie i bliskie w tych pięknych stronach.

Jesienne słońce zbliżające się ku zachodowi rzuca coraz dłuższe cienie. Z pobliskich drzew liście spływają powoli i nieustannie. Na pobliskich łąkach snują się leniwie mgły wraz z dymem palącego się gdzieś ogniska. I cisza mącona porykiwaniem krów wracających z pastwisk. Z całych sił staram się zatrzymać w pamięci te widoki, które wydzierają mi przesłaniające go cienie.

Na szczęście maraton wyborczy mamy już za sobą. Piszę „na szczęście”, gdyż już serdecznie miałam dość tej sztucznej, koniunkturalnej, uniżonej grzeczności wielu znajomych, lub nawet wcale nie znanych mi ludzi, którzy zapragnęli zostać radnymi, tych próśb, nawet błagań, aby tylko na nich zagłosować. Oto Pani, której nigdy dotąd nie znałam, zaczęła mi się pierwsza kłaniać. Mile to odebrałam. Jakież było moje zdziwienie i zarazem rozczarowanie, gdy jednego dnia zobaczyłam ją w drzwiach swego mieszkania. Oczywiście przybyła prosić aby przy głosowaniu o niej pamiętać! Zresztą takich wizyt miałam kilka.

Może nie mam racji, ale uważam, że jednostki o predyspozycjach na radnych, a więc do pracy społecznej, nie powinny prosić o głosy chodząc po domach, tylko swoimi dokonaniem zaświadczać, że się do takiej misji nadają, a okazji ku temu przecież nie brakuje. Pytam się, co kandydatom na radnych stało na przeszkodzie, aby się uaktywnić w życiu społecznym, co przeszkadzało, aby w sprawie fatalnego chodnika, szczurów w piwnicach, interweniować w Spółdzielni Mieszkaniowej, czy u burmistrza?

Było dla mnie oczywiste jeśli do rady przymerzał się autentyczny społecznik, który już wcześniej nie był obojętny na to, co się koło niego dzieje. Ale jeśli w radzie chce zasiąść osoba, czy już zasiadła, dla której cały świat stanowi tylko rodzina, to nie wierzę, aby z takiej jednostki wyborcy mieli jakiś pożytek. Będę złośliwa i nie odmówię sobie przyjemności powrotu do tych spraw. Chętnie też będę brała udział w spotkaniach z radnymi, o ile takie będą organizowane.

Laura

LEŚNE ŻNIWA DLA ZŁODZIEI

(ciąg dalszy ze str. 3)

omówiło skalę dewastacji lasów i proceder braci R. w I półroczu br. Natomiast zastępca komendanta Rejonowego Policji w Lubaczowie zreferował skalę trudności, jakie ma policja z doprowadzeniem braci R. na przesłuchanie i konfrontację. Nie mniej jednak jeszcze raz zapewniono, że zostaną podjęte „działania prewencyjno-represyjne”, które w efekcie doprowadzą do likwidacji złodziejskiego gangu. Ale i tym razem okazały się to deklaracje bez pokrycia.

W zamian bezkarność stała się zaraźliwa. Oprócz braci R. pojawiły się dwa kolejne gangi kradzieży drewna. Wśród złodziei są też właściciele lasów prywatnych, którzy posiadane zezwolenia na ścinę „na swoim” wykorzystują maksymalnie do zawłaszczania drzewa w lasach państwowych. Praktyki te ułatwiają także anachroniczne przepisy, wręcz formalny tylko wymóg świstka papieru ze stwierdzeniem: „Ja niżej podpisany sprzedaję drewno...”, który umożliwia handel skradzionym drewnem.

Przy obecnych przepisach prawnych liberalizowanych w 1991 r., aby udowodnić kradzież należy złodziei złapać na „gorącym uczynku”. Trzeba przyznać, że nieprzerwanie w nocnych patrolach uczestniczą służby leśne, które po zgłoszeniu kradzieży razem z policją prowadzą czynności dochodzeniowe, ale kompetencje strażników ograniczone są do pomiaru i wycen drewna. Natomiast kompetencje policji w tym względzie są znacznie większe. Nie mówiąc już o tym, że dysponuje ona środkami przymusu, z którego jednak, póki co, nie chce skorzystać.

Aż trudno uwierzyć, że na gangi złodziejskie, dewastujące lasy, nie ma silnych. Cała nadzieja w nowo powstałym powiecie. Należy liczyć, że władze powiatu odpowiedzialne za jego gospodarczy rozwój wpłyną na kompetentne służby do bardziej zdecydowanych działań, w wyniku których złodzieje zaprzestaną swego procederu.

Ryszard Strzelecki



SPORT

Piłkarski sezon jesienny – podsumowanie

W środę 11 listopada zakończył się definitywnie sezon jesienny rozgrywek piłkarskich na szczeblu wojewódzkim. W dniu tym rozegrano 3 rzut eliminacji woj. przemyskiego o Puchar Polski. Drużyny regionu lubaczowskiego uzyskały następujące rezultaty:

Huragan Basznia Dolna – Czarni Oleszyce 4-0
Czerwoni Cewków – Sokół Lubaczów 2-1
Roztocze Narol – Juwenia Cieszanów 2-3

W 1/8 na szczeblu okręgu już z udziałem drużyn trzecioligowych spotykają się ze sobą na wiosnę przyszłego roku:

Huragan B.D. – Juwenia Cieszanów
LZS Makowisko – Czerwoni Cewków
Łęg Łowce – Gorliczanka Gorliczyna
Start Pruchnik – Orzeł Przeworsk
Polonia II Przemyśl – Dynowia Dynów
Bizon Medyka – Czujaj I Przemyśl
Huragan Gniewczyna – Kamax Kańczuga
Łęg Ostrów – Polonia I Przemyśl

V liga – ostateczna tabela

1. LKS Bizon Medyka	15-33-30:12
2. LKS Syrenka Rożwienica	15-30-34:19
3. LKS Łęg Ostrów	15-25-26:17
4. LKS Biało-Czerwoni Kaszyce	15-24-33:20
5. Piast JKS II - Tuczempy	15-24-26:23
6. KS Budowlani Szówsko	15-23-33:21
7. KS Pogoń Lubaczów	15-23-26:26
8. LKS Hetman Laszki	15-22-30:27
9. LKS Gorliczanka Gorliczyna	15-22-19:15
10. ZKS Huragan Gniewczyna	15-21-21:21
11. MKS Polonia II Przemyśl	15-20-28:20
12. LKS Juwenia Cieszanów	15-19-21:30
13. LKS Unia Łukawiec	15-18-24:23
14. BKS Leśnik Bircza	15-15-28:33
15. LKS Wisłok Świętoniowa	15- 7-12:40
16. KS Czujaj II Krówniki	15- 6-11:51

Drużyny naszego regionu zajęły miejsca chyba zgodnie z oczekiwaniami, najlepsze jak przystało na reprezentanta przyszłego powiatu – Pogoń, choć wydaje się, że aspiracje tego zespołu sięgały wyżej, co zapowiada na wiosnę kierownictwo klubu. W ekipie lubaczowian trwa przebudowa składu, pozyskano kilku nowych piłkarzy z okolicznych miejscowości. Ci, którzy nie angażowali się zbyt w grę nie znajdują miejsca nawet na ławce rezerwowych.

Juwenia Cieszanów po słabym starcie odrobiła straty w trakcie sezonu i nie straciła kontaktu ze środkami tabeli, podobnie jak Unia Łukawiec, która jednak na odwrót – dobrze poczyniła sobie w 2/3 sezonu by później przegrać kolejno kilka meczów w końcówce rozgrywek.

VI liga gr. II – tabela

1. TG Sokół Lubaczów	13-34-48:23
2. LKS Cresowia Kalników	13-27-39:28
3. LKS Roztocze Narol	13-26-42:26
4. LKS Zdrój Horyniec	13-26-43:28
5. LKS Orkan Zapółów	13-23-39:31
6. LKS Huragan B. Dolna	13-21-26:24
7. LKS Zryw Młodów	13-20-27:28
8. LKS Victoria Stary Dzików	13-17-37:30
9. LKS Czarni Oleszyce	13-15-25:34
10. LKS Wysock	13-13-23:34
11. LKS Czerwoni Cewków	13-12-23:28
12. LKS Ursus Dachnów	13-10-21:30
13. LKS Granica Stubno	13-10-12:32
14. LKS Sokół Sieniawa	13- 5-17:46

Przez długi czas nawet bez straty punktu przewodziła tabeli drużyna Zdroju Horyniec. Później przysłyły remisy i porażki, a na dodatek walkower z bezpośrednim konkurentem Cresowia Kalników, do prowadzącego Sokola Lubaczów, który wydał się być na wiosnę zdecydowanym faworytem.

Klasa „A” seniorów – tabela

1. LKS Walter Opaka	9-22-28: 8
2. LKS Graniczni Krowica	9-22-26: 9
3. LKS Wólka Krowicka	9-18-23:14
4. LKS Blyskawica Plazów	9-15-21:15
5. LKS Gwiazda Wielkie Oczy	9-15-19:19
6. LKS Zjed. Zabiała/ St. Sioło	9-10-26:21
7. LKS Błękitni Zalesie	9-10-15:18
8. LKS Lisie Jamy	9-10-17:25
9. LKS Orkan Załuże	9- 6- 6:23
10. LKS Ruda Rożaniecka	9- 4- 9:28

Prowadzenie w tabeli beniaminka rozgrywek Waltera Opaka jest dużą niespodzianką. Wśród starszych „A-klasowych” wyjadaczy Walter pokazał, że praca i dobra atmosfera – dają rezultaty, choć działa się pod bokiem potentata Pogoni, który ostrzy sobie apetyty na co lepszych piłkarzy Opaki.

Klasa „A” juniorów – tabela

1. LKS Czarni Oleszyce	6-18-33: 3
2. LKS Juwenia Cieszanów	6-15-17:18
3. LKS Ursus Dachnów	6-12-24:16
4. LKS Unia Łukawiec	6- 9-17:13
5. LKS Victoria Stary Dzików	6- 6-18:20
6. LKS Zjed. Zabiała/St. Sioło	6- 3-10:17
7. LKS Czerwoni Cewków	6- 0- 2:44

Klasa „A” trampkarzy – tabela

1. LKS Zdrój Horyniec	6-18-43: 8
2. LKS Unia Łukawiec	6- 9-19:10
3. LKS Wólka Krowicka	6- 9-19:24
4. LKS Juwenia Cieszanów	6- 7-22:21
5. LKS Błękitni Zalesie	6- 7-22:22
6. LKS Gwiazda Wielkie Oczy	6- 7-14:21
7. KS Pogoń Lubaczów	6- 4- 7:40

R. Kaczka

Nieodwzajemniona miłość

W Żukowie przed laty mieszkał w folwarku książę Kuryłowicz. Był to bogaty dziedzic i miał piękną córkę Olę. Huzar z koszar z Dolin Sandra Galoczy zaczął bywać na folwarku. Narodziła się wielka miłość. Chociaż ojciec nie miał ochoty na małżeństwo córka wymogła zgodę na ślub.

Zaczęły się przygotowania na wesele. Pan młody pojechał do swojego kraju po niezbędne dokumenty i nie wracał. W miarę upływu tygodni panna coraz bardziej zaczęła rozpaczć. Aby córcie zaoszczędzić cierpień Kuryłowicz udał się do dowódcy huzarów i tu się dowiedział, że Sandra Galoczy jest żonaty i na własną prośbę przeniósł się do innej miejscowości.

Olga popadła w okropną rozpacz. Napisała list, że popełni samobójstwo i prosi, aby na jej grobie dano napis:

„Do świata z tego świętego miejsca muszę rzeknąć Tobie

Poznawszy żeś Ty oszust – wolę leżeć w grobie”.

Dziewczyna się otruła i została pochowana na cmentarzu w Żukowie. Jeszcze w 1945 roku na opustoszałym cmentarzu jako jeden z nielicznych zachował się grób Olgi i na nim wspomniany napis.

Zemsta dziewczyny

Za laskiem Żarek od strony wsi Żuków znajduje się wzgórze. Kiedyś przed laty dziedzic z Żukowa Kuryłowicz rozpoczął romans z cyganką. Tabor cygański przez szereg tygodni stał właśnie w tym lasku. Dziedzic obiecywał cygance, że ją zabierze do dworu, otoczy złotem i dobrobytem. Cyganie koczowali w Żarku od połowy listopada do połowy kwietnia. Pewnego dnia dziewczyna zażądała spełnienia obietnic, gdyż tabor miał wyruszyć w inne strony.

W odpowiedzi dziedzic wyśmiał ją i oświadczył, że on tylko żartował. Zrozpaczona dziewczyna uwiesiła się na szyi dziedzica i udusiła go, a następnie powiesiła się na sośnie. Dziedzica pochowano z paradą, a cyganie usypiano kopiec za laskiem.

Jadwiga ze Strzeleckich Szajowska

Wszystkim

mieszkańcom ul. Kościuszki, Asnyka, Baczyńskiego, Broniewskiego, Cichej, Dąbrowskiego, Orzeszkowej, Tetmajera, Walecznych, Żelichówki, Staffa, Kurierów AK w Lubaczowie, którzy oddali swoje głosy na moją kandydaturę radnego do Rady Miasta Lubaczów składam serdeczne podziękowania.

Dla swoich obecnych i przyszłych klientów, przyjaciół i znajomych z Lubaczowa i okolic składam życzenia wesołych Świąt Bożego Narodzenia i Szczęśliwego Nowego Roku.

LESŁAW KLIMCZAK

PROMOCJA

LESZEK KLIMCZAK – przedsiębiorca z Lubaczowa

Kiedy na początku lat dziewięćdziesiątych zapaliło się zielone światło dla ludzi przedsiębiorczych p. Leszek wziął ster egzystencji w swoje ręce. Założył Zakład Elektroinstalacyjny, później otworzył Bar „Pod Szkiełkiem” w podwojach swojego własnego domu. W dalszej kolejności doszła jeszcze Hurtownia Art. Elektrycznych i Technicznych w spółce z p. Franciszkiem Magoniem. To wszystko nie dawało jednak pełnej satysfakcji, było odeskoczną do tego o czym wraz z żoną marzył – utworzenia liczącego się w Lubaczowie przedsiębiorstwa produkcyjno-handlowego. Wybór był trudny i ryzykowny – postanowił po odpowiedniej modernizacji i przebudowie pomieszczeń byłego baru i części własnego domu, budować piekarnię. Pomogła mu w tym trochę rodzina, uzyskał niskoprocentowany kredyt i ruszył do dzieła. Ze względu na dogodne warunki zaproponowane mu przez Wojewódzki Ośrodek Rehabilitacji ds. Osób Niepełnosprawnych utworzył stanowiska pracy dla ludzi z III grupą inwalidzką. Do roboty potrzebni byli wysokiej klasy fachowcy branży piekarniczej, a tych niełatwo znaleźć wśród niepełnosprawnych. Zdarzają się nieliczne przypadki, że taka osoba szuka u pracodawcy przytulnego miejsca, w zamian dając z siebie niewiele pracy – mówi p. Klimczak, ale w tym przypadku zadziałała „zdrowa” konkurencja, zostali ci co chcieli naprawdę pracować.



„Jesteśmy wraz z żoną bardzo wymagającymi pracodawcami, ale też tego wymaga charakter prowadzonej produkcji. Wystarczy raz zrobić zły wypiek, aby później tygodniami odrabiać nadszarpniętą reputację. W tym roku rozbudowałem piekarnię, rozszerzyłem asortyment wypieków o pączki i drożdżówki, utworzyłem dwa nowe stanowiska pracy i zatrudniam już ponad 20 pracowników. Takich, którzy zdają sobie sprawę z odpowiedzialności za wykonywaną robotę i wiedzą, że tylko dobry wypiek szybko się sprzeda i zapewni dla przedsiębiorstwa dobrą renomę, a dla nich zwiększone wynagrodzenie. O tym, że można się, przy pełnym zaangażowaniu wszystkiego nauczyć, przekonałem się na własnej skórze. Z technika elektryka, przeobraziłem się w odpowiedniej klasy piekarza, który posiada już niejedną tajemnicę związaną z wypiekiem pieczywa. Moje plany na przyszłość to dalszy rozwój firmy. Zamierzam wydzierżawić pomieszczenia magazynowe Gminnej Spółdzielni przy ul. Szopena i utworzyć tam filię piekarni”.

Tyle p. Leszek, ze swojej strony dodam, że w sytuacji bardzo trudnej dla przyszłego powiatu lubaczowskiego w sferze panującego bezrobocia, tacy ludzie jak bohater naszego artykułu tworzą lepszą przyszłość dla siebie i innych. Doceniło to społeczeństwo wybierając go radnym do Rady Miasta Lubaczowa.

Fab.

Sklep „Elektronik”
Lubaczów, Rynek 27, tel. 632 17 67

Sprzęt radiowo-telewizyjny
Artykuły gospodarstwa domowego
Sprzedaż ratalna,
transport do 20 km bezpłatny

Prywatny Gabinet Stomatologiczny
Lubaczów, ul. Konery 2
(budynek Pogotowia Ratunkowego)

Lekarz stomatolog – specjalizacja ogólna
JOLANTA ŁOWIEC-ZAJĄC

Przyjmuje: poniedziałek, środa,
piątek w godz. 13.30 – 19.00
we wtorek i czwartek w godz. 7 – 17
i w sobotę w godz. 7.00 – 15.00

PIOTR WAŻNY
tłumacz przysięgły języka niemieckiego
37-600 Lubaczów,
ul. Kardynała Wyszyńskiego 35
tel. 632-16-83

Sklep spożywczy „DELICJE”
PAWEŁ TOMASZEWSKI
Cieszanów, Rynek 20
Bogaty asortyment nabiału,
pieczywa, wędlin i innych artykułów
spożywczych

KRESOWIAK
GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9,
37-600 Lubaczów, ul. Słowackiego 36, „DEKADA”, tel. (0-16) 632-08-37
Redaktor naczelny: Marian Ważny, dział sportowy redaguje Ryszard Kaczka
Wydawca: Marian Ważny
Prenumeratę Kresowianki Galicyjskiej przyjmują jednostki „Ruch” S.A.

Druk: mitei Rzeszów, ul. Warszawska 5/7, tel./fax (0-17) 853-61-69.